Rok X
Nr. 243

ABC

Opłata pocztowa zaszcz. ryczałtem
PRR
Warszawa, poniedziałek 26 sierpnia 1935 r.

NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

NASZE ABC

Do źródła tradycji

Ostatnie lata przynoszą odrodzenie się najdawniejszych tradycyj politycznych. Faszyzm włoski nawiązuje do tradycji starożytnego Rzymu, niemiecki socjalizm narodowy sięga aż do tradycji, a nawet mitologji pogańskiej. W Polsce następuje odrodzenie tradycji Bolesława Chrobrego i jego Szczerbca. Nawet komunizm rosyjski, który początkowo zerwał z wszelką tradycją rosyjską, dziś odczuwa jej konieczność. Dowiadujemy się z prasy, że podróż przez Ocean Lodowy rozpoczął łamacz lodów, noszący imię bohatera bylin starorosyjskich, Sadko, a Piotr Wielki stał się modnym bohaterem dzisiejszej komunistycznej literatury rosyjskiej.

Naród nie może wyjść poza swą tradycję. Wszelkie próby wyrwania się z jej więzów kończą się w krótkim czasie powrotem do niej.

Naród jest zdrowy wtedy, gdy ma w całości poczucie odpowiedzialności za całą swą przeszłość. Wszelkie próby osłabienia lub niszczenia tradycji, godzą w sam naród, gdyż tradycja narodowa jest istotną jego częścią składową.

Przywiązanie do całej swej tradycji i historycznej nie jest oczywiście równoznaczne z uważaniem wszystkiego, co było w przeszłości narodu za dobre. Przeszłość każdego narodu składa się z rzeczy dobrych i złych. Naród musi dążyć do objektywnej oceny swej przyszłości, nie powinien się obawiać spojrzeć prawdzie w oczy. Musi być przywiązany nawet do rzeczy złych, bo są własne. Musi poczuwać się do pełnej za nie odpowiedzialności.

Być przywiązanym do całej przeszłości historycznej, uważać wiele w niej za dobre i godne pochwały nie znaczy bynajmniej, by wszystkie choćby tylko dobre rzeczy w przeszłości, dziś naśladować. Stosunki bowiem w świecie ulegają ciągłym zmianom. To co we wczorajszych stosunkach mogło być dobre dziś może być złe i odwrotnie.

W wirze przemian historycznych występuje napewno charakter narodu, ulegający tylko bardzo powolnym przemianom. Do charakteru narodowego przystosowują się poszczególne instytucje społeczne. Trzeba więc zwracać uwagę na istotną treść tych instytucji, wzorować się na nich, dla tworzenia analogicznych instytucyj dzisiejszych. To co może być wzorem to jest istotna treść przeszłości, a nie jej przemijające formy.

Oczywiście nie znajdziemy nigdy gotowych formułek, rozwiązujących wszelkie trudności dzisiejsze. Każde pokolenie musi dać swoje rozwiązanie poszczególnych problemów, utrzymujące się jedynie w ogólnych linjach rozwojowych. Ślepe naśladowanie przeszłości prowadzi do kwietyzmu i zastoju, zabija twórczość i inicjatywę.

J. K.

Znamienne oświadczenie premjera belgijskiego

NAMUR, 25.8. (PAT). — Premjer belgijski van Zeeland wygłosił tu na zgromadzeniu b. kombatantów przemówienie, w którem kategorycznie zaprzeczył pogłoskom o możliwości nowej dewaluacji waluty belgijskiej.

Rząd — oświadczył on — zwalczałby wszelkie takie pomysły energicznie. Kwestja taka wogóle nie istnieje w Belgji.

Noc grozy pod Lwowem

Relacje naszego korespondenta

o katastrofie międzynarodowego expresu

LWÓW, 25.8. (Tel. wł.). — Wczoraj w nocy, jak już donosiliśmy, wydarzyła się w pobliżu Lwowa, w odległości 3 km., między Rudnem a Biłohorszczą, katastrofa kolejowa, która wszędzie odbije się echem, zwłaszcza, że skończyła się nielicznemi stosunkowo ofiarami, gdyż tylko kilka osób odniosło rany, z tego dwaj pasażerowie, którzy na dachu jechali na gapę, oraz kierownik amulansu pocztowego Sanojca.

Mianowicie wykoleił się międzynarodowy pociąg pośpieszny nr. 303 Berlin — Bukareszt, zdążający o północy do Lwowa.

NA MIEJSCU KATASTROFY.

Oczom przybyłych na miejsce wypadku przedstawicieli władz przedstawił się ponury obraz. Dwa wagony leżą na wysokim nasypie, trzeci prawie wisi w powietrzu, a czwarty leży poza szynami. Płonące pochodnie, ustawione wzdłuż nasypu oświetlają teren wypadku, który zdarzył się o godzinie 12.30 po północy.

Wagon pocztowy, zesunąwszy się z nasypu, położył się na bok i zatrzymał się na samym dole, gdzie wał przydrożny udaremnił wywrócenie się wagonu do góry kołami.

Podobnie stało się z drugim wagonem bagażowym, oraz trzecim wagonem 3-ciej klasy, wypełnionym publicznością. Czwarty wagon pierwszej i drugiej klasy zawisł na nasypie, a piąty restauracyjny częściowo zeskoczył z szyn. Poza służbą w wagonie pocztowym i bagażowym jechało w wagonie trzeciej klasy około 80 osób a w wagonie I i II klasy — 23 osób, w restauracyjnym zaś znajdowała się tylko obsługa i jeden pasażer.

NA POSTERUNKU

Przed zartemi w ziemię drzwiami wagonu pocztowego stoi z obandażowaną głową kierownik ambulansu pocztowego p. Ludwik Sanojca, ranny w głowę i potłuczony spadającemi pakunkami.

Opowiada, że gdyby nie przydrożny wał, to on wraz z urzędnikami ambulansu byłby zginął, bo wagon przewróciłby się do góry kołami i zgniótłby wszystkich. Jakkolwiek ranny, p. Sanojca został na posterunku, gdyż, jak twierdzi, nie mógł odejść od przesyłek wartościowych, za które ponosi odpowiedzialność.

CHYBA CUD

O kilkanaście kroków od wagonu pocztowego stoi na torze lokomotywa w stanie zupełnie nieuszkodzonym. Jak opowiada maszynista p. Jozafat Florkowski, wagony oderwały się poprostu od lokomotywy. Zauważywszy katastrofę p. Florkowski zatrzymał lokomotywę i tylko cudowi zawdzięcza, że wyszedł cało.

Naczelnik Wydziału drogowego inż. Bojarski również podkreśla, że wiele osób jedynie cudem uniknęło śmierci. Szybkość pociągu w chwili katastrofy wynosiła 70 km. a więc rozpęd był olbrzymi i gwałtowny, a nasyp wynosi 10 metrów wysokości.

CO OPOWIADAJĄ PASAŻEROWIE

Wśród jadącej publiczności było dużo kobiet i dzieci. Zapanowało wśród nich nieopisane przerażenie. Opowiadają, że mieli wrażenie, iż staczają się w przepaść, rzuceni nagle w stronę okna. Na zewnątrz wydostali się oknem z drugiej strony wagonu, bo jedna strona wagonu leżała na ziemi.

Po wypadku publiczność wraz z bagażami została przeprowadzona do pozostałych wagonów, które nie uległy katastrofie. Ta część pociągu około godz. 2-giej w nocy została odciągnięta do Zimnej Wody, poczem o godz. 2-giej pociąg ruszył w dalszą drogę do Lwowa.

PIERWSZE DOCHODZENIE

Z ramienia władz przybył pierwszy na miejsce wypadku starosta pow. Eckhart, który kierował akcją ratunkową. W krótki czas potem przybył starosta lwowski Protasiewicz z wicestarostą Kirschnerem. Z ramienia władz kolejowych przybyli pociągiem ratunkowym naczelnik służby ruchu we Lwowie inż. Ulatowski, naczelnik wydziału mechanicznego Dyr. Kolei inż. Palimonczyński, naczelnik wydziału drogowego inż. Bojarski, lekarze dr. Siłka i dr. Kędzierski. Ze strony władz policyjnych zjawili się natychmiast kierownik komisarjatu kolejowego asp. Szymański i kom. P. P. Reyman, którzy rozpoczęli wstępne kroki śledcze.

Z Zimnej Wody zjawili się na miejscu katastrofy naczelnik stacji Koch oraz lekarze dr. Wolf i dr. Bernatowicz.

Dla ustalenia przyczyny katastrofy wdrożono dochodzenia, których przebieg otoczony jest tajemnicą.

NA MIEJSCU KATASTROFY

Na wiadomość o katastrofie kolejowej obok lasu Biłohorskiego korespondent nasz udał się na miejsce katastrofy. Już w pobliżu lotniska na Skniłowie widać część pociągu, który zsunął się z nasypu. Obok nasypu znajduje się tłum ludzi, który tam się zebrał. Na wiadomość o wykolejeniu się pociągu zebrały się na miejscu katastrofy nieprzejrzane tłumy ludzi nietylko z okolicy Lewandówki, Zimnej Wody, Skniłowa, oraz Biłohorszczy, ale wiele osób pieszo przybyło ze Lwowa.

W godzinach rannych przybyli na miejsce: naczelnik wydziału bezpieczeństwa Urzędu Wojewódzkiego Sambor, naczelnik urzędu śledczego Domański, szereg wybitnych urzędników dyrekcji kolejowej z prezesem Łaguną na czele. O podjęciu dochodzeń narazie nie było mowy. Przedewszystkiem trzeba było rannych przybyłym pociągiem ratunkowym odwieść do Lwowa.

Karetka Pogotowia ratunkowego odwiozła do szpitala dwóch ciężko rannych, N. Wnuka i J. Zachowicza, którzy jechali na gapę na dachu pociągu. Resztę 5 lżej rannych, w tem maszynistę pociągu J. Florkowskiego, dwóch funkcjonarjuszy ambulansu pocztowego i dwóch pasażerów odwieziono pociągiem ratunkowym. W ostatnim wagonie sypialnym pozostał tylko pewien pasażer, zamieszkały w Bukareszcie, który jechał do Rumunji do domu. Doznał on obrażeń cielesnych, i chciał się jeszcze do rana zostać w wagonie.

PRZEBIEG KATASTROFY

Stwierdzone zostało tylko, że pociąg mógł zupełnie zostać zdruzgotany i ani jeden pasażer nie wyszedłby wówczas cało z katastrofy. Tylko dzięki cudowi obeszło się bez ofiar w ludziach.

Mianowicie między budką kolejową w Rudnem a lasem Biłohorskim, po przebyciu małego mostka, maszynista p. Florkowski zauważył, że parowóz wykoleił się.

Gdy parowóz już przebył mostek i część pociągu znajdowała się jeszcze na mostku, nastąpiło wykolejenie. Koła parowozu wyskoczyły z szyn. Maszynista, nie tracąc przytomności umysłu, uczynił wszystko, aby zahamować parowóz, i to mu się udało.

Wykolejona maszyna pociągnęła za sobą cały pociąg, składający się z 7-miu wagonów, w tem ambulans pocztowy, trzy wagony osobowe, 1 restauracyjny i jeden sypialny, który nie jechał na szynach, lecz już na progach kolejowych.

Przez około 100 metrów pociąg w popłochu, jaki powstał wśród pasażerów, jechał na progach kolejowych. W pewnej chwili parowóz oderwał się od tendra i pozostał na nasypie, podczas gdy ambulans, który pociągnął za sobą trzy wagony, spadł z nasypu kołami do góry, a część pociągu w miejscu, gdzie znajdują się rozkręcone szyny, została na szynach na nasypie.

Krzyk pasażerów i jęk rannych nie da się poprostu opisać. Służba kolejowa, oraz pasażerowie, którzy wyszli z katastrofy cało, sami zaczęli udzielać rannym pomocy, a karetka Pogotowia i pierwszy pociąg ratunkowy zjawił się w dwie godziny później.

BEZPOŚREDNIA PRZYCZYNA.

W toku bliższych oględzin toru stwierdzono, że pod kołami wagonu restauracyjnego rozkręcone są szyny. Najprawdopodobniej ta okoliczność stała się przyczyną całej katastrofy.

W wagonie pocztowym jechał w krytycznym momencie urzędnik z Krakowa Kazimierz Nigrin, który ma rozbitą głowę. Oświadcza on, że w ambulansie znajduje się wiele cennych międzynarodowych przesyłek. Całą noc sortowano w ambulansie listy i pakunki, a gdy już zbliżano się do Lwowa funkcjonarjusze pocztowi zaczęli się ubierać.

Gdy pociąg zbliżał się do Lwowa nagle poczuli, że koła nie toczą się po gładkich szynach, lecz wagon podskakuje, a to dlatego, że jak się okazało, przez kilkanaście metrów wagon toczył się po progach kolejowych. W momencie katastrofy posypały się paczki i pakunki.

Tylko cudem funkcjonarjusze pocztowi uniknęli śmierci. W drugim wagonie bagażowym jechał kierownik pociągu Szot i bagażowy Kuza. W wagonie restauracyjnym znajdował się tylko personel który jednak wyszedł cało. Niektórych pasażerów w wagonie sypialnym, którzy spali twardym snem zbudził konduktor kolejowy po katastrofie. Konduktor wagonów sypialnych Kosowski, rodem z Bukaresztu momentalnie zorjentował się w sytuacji i przedewszystkiem ratował swoich pasażerów. Wskutek raptownego zatrzymania pociągu w tylnych przedziałach trzeciej klasy powstało łatwo zrozumiałe zamieszanie, ludzie padali na siebie, a na pasażerów zlatywały z półek ich bagaże.

WSTRZĄS NERWOWY.

Jedna z pasażerek doznała silnego wstrząsu nerwowego. Przywieziona do Lwowa znalazła pomoc lekarską ze strony Pogotowia Ratunkowego. Po pewnym czasie pasażerka ta uspokoiła się, gdy jej wyjaśniono, że katastrofa naogół nie zakończyła się tak tragicznie i że niema ani zabitych, ani ciężej rannych. Przez całe dzisiejsze przedpołudnie trwało uprzątanie toru kolejowego przez drużynę robotników kolejowych.

Szczegóły śledztwa nie mogą być narazie ujawnione.

Goście niemieccy odpłynęli z Gdyni

GDYNIA, 25. 8. (PAT). Dziś przed południem opuścił Gdynię krążownik niemiecki „Koenigsberg". Przed godz. 10 rano przybył na wybrzeże francuskie attaché wojskowy ambasady niemieckiej w Warszawie gen. Schindler, który udał się na pokład krążownika, gdzie pożegnał się z dowódcą komandorem Schmundtem i załogą.

W imieniu polskiej marynarki żegnał gości niemieckich szef sztabu, komandor Solski w towarzystwie kpt. Jangana. W chwili pożegnania z pokładu krążownika „Koenigsberg" rozległy się dźwięki polskiego hymnu narodowego.

Gen. Schindler wraz z szefem sztabu komandorem Solskim i kpt. Janganem wszedł następnie do motorówki, odprowadzając krążownik „Koenigsberg" na redę, gdzie po przepisowem pożegnaniu, krążownik ruszył w drogę.

W chwili wyjścia „Koenigsbergu, na redę do portu wchodził duży francuski statek turystyczny „Columbie". Nastąpiła wzajemna wymiana salutów banderą.

Przy opuszczaniu portu gdyńskiego przez „Koenigsberg" na dworcu morskim i na wybrzeżu zebrały się tłumy publiczności, żegnając odjeżdżających gości.

Prawybóry do Senatu w Warszawie

WARSZAWA, 25.8. (PAT). — Dzisiejsze wybory delegatów do wojewódzkiego kolegjum wyborczego w Warszawie odbyły się między godz. 9 — 11 rano.

Całkowita lista delegatów będzie podana do wiadomości publicznej w dniu jutrzejszym.

Lewica sjonistyczna wyrzekła się myśli o państwie żydowskiem

BERLIN 25.8. (PAT.). Na sobotniem posiedzeniu kongresu sjonistów w Lucernie doszło do ostrego starcia pomiędzy Strickerem — delegatem z Wiednia, członkiem grupy państwowości a Kerlem Katzenelsonem — reprezentantem lewicy robotniczej.

Stricker oświadczył m. in.: Lewica dąży do rozłamu, gdyż wyrzekła się myśli o państwie żydowskiem. Oświadczenie to wywołało ostrą replikę Katzenelsona. Dotychczas nie wiadomo, czy przewodniczący kongresu Weissman stanie na czele całej organizacji sjonistycznej i agencji żydowskiej.

Zamach na fabryczny skład sukna

Ujęcie 3-ch podkopywaczów

Przy ul. Chłodnej 12, wczoraj w nocy syn dozorczyni domu Jan Wójcik, usłyszał podejrzane odgłosy głuchych uderzeń dochodzące z lokalu parterowego frontowego, mieszczącego fabryczny skład sukna p. f. „Karol Jankowski i Syn" — w Bielsku.

Po dłuższem przysłuchiwaniu się Wójcik doszedł do wniosku, że w składzie znajdują się podkopywacze. Wobec tego obudził śpiącego w mieszkaniu, sąsiadującem ze sklepem, woźnego tej firmy, Jana Lipińskiego, poczem wezwał jeszcze posterunkowego. Wszyscy udali się na I-sze piętro do pustego 4-ro pokojowego lokalu, gdzie ujrzeli dwóch włamywaczów. Ci, na widok wchodzących zamierzali wyskoczyć na otwarty balkon, lecz Wójcik wyjął rewolwer i krzyknął: „Stać! Ręce do góry! Bo będę strzelał!" Odniosło to pożądany skutek.

Po chwili zjawił się jeszcze trzeci podkopywacz tylko w koszuli trykotowej i spodenkach kąpielowych, pracujący już przy przebijaniu ściany do wspomnianego składu. Ostatni włamywacz zdjął ubranie, ażeby nie zakurzyło się w czasie „pracy".

Z przeprowadzonych na miejscu oględzin wynika, że złodzieje, prawdopodobnie jeszcze wieczorem weszli do pustego 4-ro pokojowego lokalu, otwierając drzwi podrobionym kluczem, poczem drzwi przyśrubowali chcąc w ten sposób udaremnić wejście w razie przychwycenia na gorącym uczynku. Tymczasem Wójcik wraz z woźnym i policjantem weszli kuchennem wejściem.

Z 4-ro pokojowego lokalu, po przebiciu ściany, złodzieje zakradli się do sąsiedniego, również pustego 6-cio pokojowego lokalu. Tam przebili otwór w podłodze i po drabince sznurkowej zeszli do magazynu fabrycznego „Warszawskiego Laboratorjum Chemicznego" sp. akc., fabryka mydeł i perfum „Majola". Z tego sklepu podkopywacze zamierzali, dostać się do sąsiedniego składu sukna, do którego przebili już otwór, pozostała jedynie do wycięcia drewniana ściana. Gdy złodzieje byli już bliscy swego celu, zostali pochwyceni dzięki czujności syna dozorczyni.

Na miejscu niedoszłego przestępstwa znaleziono łomy, świdry, latarki elektryczne, szpagat, opróżnioną butelkę po wódce, oraz zakąski, a nadto kilka worków do pakowania łupów.

Ujętych, po założeniu kajdanek na ręce, przeprowadzono do aresztu VII komis. Tam okazało się, że są to: Antoni Musiał (Długa 18), Jan Bendyk, (Solec 60) i Bronisław Karmowski, (nigdzie niemeldowany).

Zaznaczyć należy, że w tymże domu Wójcik już dwukrotnie udaremnił okradzenie sklepów: „Oszczędność" (skład torebek i galanterji skórzanej) i „Adria" (trykotaże). W pierwszym wypadku jeden z włamywaczy został ujęty wraz z narzędziami.

Okazuje się, że wspomniani włamywacze w ub. piątek, będąc elegancko ubrani (jeden miał teczkę), oglądali dwa puste lokale na I-szem piętrze, będąc oprowadzani przez właściciela domu, M. Sztückgolda. Oglądający nie mogli zgodzić się, co do ceny wynajmu i wyszli. Ponieważ dwa wspomniane lokale, oraz sklep frontowy, po kinie „Naokoło Świata", stoją już od kilku lat pustkami, przeto złodzieje co pewien czas czynią zamachy na sąsiadujące sklepy. W maju r. ub. został okradziony, również przez przebicie otworu z pustego lokalu na I-szem piętrze — magazyn „Majola" na sumę 500 zł.

„Bractwo czujnych jeźdźców"

Walczy z komunizmem w Ameryce

NOWY JORK, 24.8. (ATE). W związku z wydarzeniami w Santa Rosa w okręgu Sonoma w Kalifornji podają pisma amerykańskie, że znane zajścia sprowokowało tak zwane „bractwo czujnych jeźdźców nocnych" organizacja wzorowana na osławionym Ku - Klux - Klanie. Organizacja ta postanowiła wobec powtarzających się w ostatnim czasie częstych wystąpień komunistycznych w okręgu Sonoma, usunąć wszystkich agitatorów i zwolenników. Kilkudziesięciu członków organizacji „bractwa czujnych jeźdźców nocnych" otoczyło domy kilku najbardziej znanych agitatorów komunistycznych i zmusiło 5 z nich do „poddania się". Ujęci agitatorzy musieli złożyć przysięgę na konstytucję Stanów Zjednoczonych i na oczach zgromadzonych tłumów ucałować sztandar gwiaździsty. Dwuch opornych, Nitzberga i Jacka Greena wykurzono z mieszkań przy pomocy gazów łzawiących, przyczem Nitzberg ostrzeliwał się z rewolweru. Obu agitatorów rozebrano do naga, umurzano w smole i wytarzano w pierzu, poczem przy świetle pochodni ruszono przemarszem przez ulice Santa Rosa, prowadząc związanych komunistów. Obaj agitatorzy musieli na koniec złożyć uroczyste przyrzeczenie, że niezwłocznie opuszczą nietylko Santa Rosa ale również okręg Sonoma.

Ostre wystąpienie przeciwko agitatorom komunistycznym spowodowanem zostało wywrotową agitacją, która miała na celu nakłonienie robotników plantacji owocowych w Santa Rosa do ponownego strajku. Pierwszy strajk został zlikwidowany zaledwie przed kilku tygodniami.

Anglja wzmacnia bazy morskie

na morzu Śródziemnem

LONDYN, 24. 8. (ATE). Admiralicja brytyjska dementuje ostatnie doniesienia prasy zagranicznej, mówiące o niewspółmiernem wzmocnieniu angielskiej floty śródziemnomorskiej. Równolegle do tego zaprzeczenia ukazało się urzędowe oświadczenie rządu na Malcie, podkreślające, że rozpoczynające się w dniu 29 b. m. ćwiczenia poszczególnych eskadr nie stanowią żadnego zarządzenia nadzwyczajnego, gdyż ćwiczenia te odbywają się rok rocznie.

Tegoroczne ćwiczenia przewidują wypłynięcie pierwszej i trzeciej eskadry krążowników, okrętów linjowych „Revanche" i „Valiant" oraz lotniskowca „Glorious" do Aleksandrji. Inne jednostki floty śródziemnomorskiej udadzą się do Haify, Port Said i Suezu. Pierwsza eskadra łodzi podwodnych oraz ósma eskadra kontrtorpedowców pozostaną do końca września w Malcie.

„Star" natomiast donosi o znacznem wzmocnieniu angielskich baz morskich na morzu Śródziemnem, Czerwonem oraz okręgach kolonjalnych sąsiadujących z Abisynją. Według dziennika znamiennem jest przybycie do Malty jednego z najnowszych angielskich okrętów warsztatowych, jakim jest „Woolwich". Pływający ten dok reperacyjny wyposażony jest w najnowocześniejsze urządzenia dla doraźnej naprawy uszkodzonych okrętów wojennych. Okręt ten posiada urządzenia, umożliwiające naprawę torped oraz destylację wody morskiej i jest także pewnego rodzaju statkiem żywnościowym, który posiadając stosunkowo dużą szybkość, jest w stanie podążać za manewrującemi okrętami wojennymi.

Rząd na Malcie zarządził we wszystkich częściach wyspy budowę schronisk celem zabezpieczenia ludności przed atakami lotniczymi. „Star" utrzymuje, że w najbliższym czasie do Malty przybędą dalsze jednostki morskie eskadr stacjonowanych w kraju.

3 ofiary katastrofy

wydobyto z zawalonego tunelu

BERLIN, 24. 8. (PAT.). — Urzędowo donoszą, że po wytężonej akcji ratunkowej zdołano dziś o godz. 17.30 dotrzeć do trzech pierwszych ofiar katastrofy w tunelu berlińskiej kolei podziemnej.

O godz. 19.10 zwłoki przeniesiono do pobliskiego ogrodu przy willi ministra Goebbelsa. Należy się liczyć z tem, iż wydobycie zwłok pozostałych ofiar katastrofy wymagać będzie jeszcze kilku dni wytężonej pracy.

Ciężka katastrofa lotnicza

we Włoszech

RZYM, 24. 8. (PAT.). — W toku rozpoczętych dzisiaj międzynarodowych zawodów lotniczych Raduno del Littorio doszło do ciężkiej katastrofy, której ofiarami padli trzej spośród najlepszych lotników włoskich. Z nieustalonych dotychczas przyczyn jeden z samolotów spadł w pobliżu miejscowości Ottiglio, przyczem wszyscy trzej lotnicy ponieśli śmierć na miejscu.

Zawody Raduno del Littorio, prowadzone na dystansie zgórą 200 klm., stanowią jedną z największych konkurencyj lotniczych we Włoszech i w r. b. rozpoczęte były z udziałem 52 lotników włoskich, 18 francuskich, jednego Anglika, jednego Belga, dwóch Austrjaków, jednego Szwajcara i czterech Czechów.

Sprawa sterylizacji

na kongresie prawa karnego

PARYŻ, 24. 8. (PAT.).—Agencja Havasa donosi z Berlina: Kongres międzynarodowy prawa karnego i więziennictwa uchwalił wnioski, zalecające sterylizację i kastracje, wyrażając jednak życzenie, aby każdy wypadek był przedstawiony komisji lekarzy i prawników.

Podczas dyskusji prof. Rutgers z Amsterdamu oświadczył, iż sprawa ta wykracza poza ramy prawa karnego. Delegat brazylijski Candidomendes de Almeida wystąpił przeciwko sterylizacji i kastracji, domagając się, by głosowanie w tej sprawie odbyło się według państw. Wniosek jego nie przeszedł. Należy zauważyć, iż większość uczestników kongresu stanowili delegaci niemieccy. Stawiając swój wniosek, de Almeida chciał przeszkodzić najliczniejszej delegacji jaką była delegacja niemiecka narzucaniu swej woli kongresowi.

Bunt marynarzy

na okręcie francuskim

PARYŻ, 24.8. (ATE). — Z Bilbao donoszą, że na francuskim okręcie „Toust" zbuntowała się załoga, która nietylko nie dopuściła do wyjazdu okrętu z portu Bilbao, ale usiłowała uwięzić oficerów. Kapitan statku zwrócił się do hiszpańskich władz portowych o pomoc. Komendant portu w Bilbao wysłał na okręt oddział hiszpańskich urzędników celnych, którzy pod groźbą użycia broni zmusili zrewoltowanych marynarzy do poddania się.

Kilkunastu głównych przywódców buntu aresztowano. Według informacyj miejscowych dzienników hiszpańskich, bunt marynarzy wywołany został przez agitatorów komunistycznych.

25 dolarów miesięcznie

za głos na kandydata partji

OTTAWA, 24. 8. (PAT.). —W Kanadzie zorganizowała się nowa partja polityczna p. n. „Ruch zabezpieczenia społecznego". Partja ta obiecuje każdemu obywatelowi 25 dolarów miesięcznie za oddanie głosu na jego kandydatów. W prowincji Alberta, gdzie odbywają się wybory do sejmiku prowincjonalnego, partja ta zdobyła już 37 mandatów na 63 miejsca w sejmiku. Zaledwie 2 liberałowie i 1 konserwatysta zdołali dotychczas uzyskać tam mandaty. W nadchodzącą niedzielę odbędą się wybory w stolicy prowincji Alberta, Edmonton.

Od 10 do 25 proc.

nastąpi obniżka cen artykułów pierwszej potrzeby

PARYŻ, 25.8. (PAT). Francuska opinja publiczna z wielką uwagą śledzi akcję rządową, mającą na celu obniżkę kosztów utrzymania. We wszystkich departamentach prefekci, w porozumieniu z poszczególnemi organizacjami gospodarczemi, ogłosili zarządzenia, postanawiające 10-procentową zniżkę cen mięsa. Ponadto w niektórych okolicach wydano zarządzenia o dalszej zniżce cen chleba, mleka oraz szeregu innych produktów. Zniżka ta obejmuje wiele artykułów pierwszej potrzeby, w zależności od rozciągłości akcji, przeprowadzanej przez władze administracyjne. Akcja ta ogarnęła również Paryż, gdzie jest stosunkowo najtrudniejsza.

W „Bulletin Municipal" ukazało się zarządzenie prefektury, wprowadzające od poniedziałku zniżkę cen poszczególnych gatunków mięsa. W Lyonie mer miasta min. Herriot, w porozumieniu z prefektem departamentu Rodanu, zwołał zebranie przedstawicieli poszczególnych organizacyj przemysłu spożywczego. Na zebraniu tem uchwalono obniżyć ceny różnych produktów w granicach 25 — 15 procent.

Ataki na katolicyzm w Niemczech

Przywódcy hitlerowscy występują z kościoła ewangielickiego

BERLIN, 24. 8. (PAT.). —Komisarz Rzeszy Hinkiel, któremu powierzony jest nadzór nad organizacjami kulturalnemi żydowskiemi niemieckiemi, wystąpił z gwałtownym atakiem przeciwko duchowieństwu katolickiemu i ewangielickiemu, zarzucając mu ujmowanie się za żydami. Hinkiel z oburzeniem wskazał na fakt, iż w niektórych kościołach chrześcijańskich powierza się funkcje organistów osobom pochodzenia żydowskiego. Jako dowód, przytacza komisarz Rzeszy fakt, iż w ostatnich dniach zgłosił się do niego pewien duchowny ewangelicki, który stawał w obronie niearyjskich organistów. Tego rodzaju postępowanie — oświadczył Hinkel — jest bezczelną zdradą chrześcijaństwa.

BERLIN, 24. 8. (PAT.). — Tygodnik ewangelicki „Reichsbote" donosi o masowem występowaniu z kościoła ewangelickiego członków partji narodowo - socjalistycznej Niemiec Środkowych. Akcją tą kierują koła, grupujące się wokół organu neopogańskiego „Deutsche Glaubensbewegung" oraz grupa zwolenników gen. Ludendorfa.

Według oficjalnych doniesień ze strony kościelnej, w przeciągu kilku ostatnich tygodni z kościoła ewangelickiego wystąpiło 57 przywódców hitlerowskich organizacyj młodzieży oraz formacyj szturmowych.

Ogromny wyzysk

robotników w fabrykach łódzkich

ŁÓDŹ 25.8. (tel. wł.). W Łodzi i w okręgu wybuchł strajk tkaczy ręcznych, którzy dla hurtowników łódzkich wyrabiali chustki wełniane i półwełniane.

Zarobki tej kategorji tkaczy były niewiarygodnie niskie. Od wykonania jednej chustki na co przy dobrych kwalifikacjach i usilnej pracy potrzeba było do 12 godzin, hurtownicy płacili zł. 1.80.

Obecnie hurtownicy wystąpili z warunkiem obniżenia dotychczasowych płac do 1 zł. — 1.50 od chustki.

Strajkujący zwrócili się do władz administracyjnych z prośbą o interwencję.

Również w fabryce firmy Launberg i Chajkin w Łodzi przy ulicy Srebrzyńskiej 42 na tle szeregu spornych kwestyj przed dwoma tygodniami wybuchł strajk, który zdołano czasowo zlikwidować i uzyskać porozumienie.

Zatarg ten wczoraj zaostrzył się i w skutek uchwały, powziętej na zebraniu robotniczem, jedna zmiana robotników w liczbie 130 osób, pozostała w murach fabrycznych, wstrzymując się od pracy.

Głównym punktem spornym jest kwestja wypłaty płac dziennych (dniówek) przy pracy akordowej.

Ponieważ niezależnie od tego firma przeprowadza potrącenia za usterki w produkcji, płace robotników są o 40 procent niższe od umownych.

Likwidacją strajku zajęły się związki zawodowe oraz inspektor pracy.

Prof. Piccard bada Tyrol

Jako ewentualny teren startu do stratosfery

Prof. Piccard, którego trzeci z kolei lot do stratosfery projektowany jest na wiosnę 1936 r. i prawdopodobnie odbędzie się balonem o pojemności 25.000 m. sześc., wykonanym w Polsce, szuka obecnie najodpowiedniejszego terenu startu.

Przed paroma dniami uczony szwajcarski przybył do Tyrolu, skąd zamierza udać się nad jezioro Ossjak i przestudjować tam warunki klimatyczne i terenowe. W tym celu przywiózł on szereg potrzebnych instrumentów, przy pomocy których dokonywuje pomiarów falistości, oraz studjuje kierunki i nasilenia wiatru. Towarzyszy mu paru najbliższych jego współpracowników.

Swój pierwszy lot stratosferyczny zakończył prof. Piccard lądowaniem w Austrji, w Gurgl, malej miejscowości tyrolskiej i już wtedy skonstatował, że dzięki centralnemu swemu położeniu Austrja nadaje się wyjątkowo do startów balonowych.

Flota sowiecka

u wybrzeży szwedzkich

BERLIN, 24. (ATE). „Nachtausgabe" donosi ze Sztokholmu o pojawieniu się ubiegłej nocy sowieckich okrętów wojennych u wybrzeży szwedzkich, m. in. w pobliżu szwedzkiego portu wojennego Karlskrona. Komendant tego portu otrzymał raport od flotyli rybackiej, że w ciągu wczorajszego dnia obserwowano w pobliżu wód szwedzkich 4 sowieckie kontrtorpedowce.

Wczorajszej nocy eskadra obcych okrętów wojennych, jadąca z przygaszonemi światłami, według raportu tego przepłynąć miała cieśninę Kalmarską pomiędzy wybrzeżem szwedzkiem i wyspą Oeland, co jest sprzeczne z wydanemi zarządzeniami. Dowódca portu wojennego Karlskrona miał wysłać szwedzkiemu ministerstwu wojny następujący raport: „w czwartek pojawiły się 4 kontrtorpedowce, jadące, według zeznań świadków naocznych, pod flagą sowiecką na południowy wschód od Oeland. W piątek okręt sygnalizacyjny na wysokości Oeland zaobserwował obcy okręt wojenny, typu sowieckiego".

Cmentarz z epoki bronzowej

odkopano w pow. chojnickim

TORUŃ, 25.8 (tel. wł.). — Ciekawego odkrycia dokonano w tych dniach w Gliśnie, gmina Lipnica. Mianowicie przy wydobywaniu kamieni na nieruchomości p. Brunona Ciemińskiego natrafiono na starożytne cmentarzysko.

Jak się okazało cmentarzysko pochodzi z epoki bronzowej. W grobach znaleziono urny oraz przedmioty bronzowe, branzoletki, szpilki i t. d. P. wójt Słomiński powiadomił niezwłocznie o odkryciu starostwo.

Starosta, który niebawem zjechał na miejsce odkrycia, wydał zarządzenie zabezpieczenia całości urn i przedmiotów.

Tajemnicze postrzelenie

10-letniego chłopca

KATOWICE, 25.8 (tel. wł.). — W piątek wydarzył się w Chorzowie tajemniczy wypadek postrzelenia. W godzinach południowych krytycznego dnia wystawał przed domem przy ul. Urbanowicza, 10-letni Stanisław Wypukol, bawiąc się. Nagle padł strzał, przyczem kula zraniła chłopca ciężko. Dziecko na niebezpieczną ranę w okolicy górnego ramienia i zostało odstawione do lecznicy.

O wypadku tajemniczego postrzelenia powiadomiono natychmiast policję, która przeprowadziła w tej sprawie dochodzenia w wyniku których stwierdzono, iż rana pochodzi od kuli karabinu wojskowego. Wprawdzie w czasie tym odbywało się poza miastem strzelanie ćwiczebne, jednak w toku dochodzeń policja ustaliła, iż w czasie ćwiczeń strzelano z karabinów innego systemu. Z tego też powodu do tej chwili nie zdołano rozwiązać zagadki tajemniczego strzału.

Wystąpienia komunistów

masówki i pochody przed 1 września

Przed dniem 1 września komuniści usiłują w kilku punktach Warszawy przeprowadzić „masówki" i zebrania z antypaństwowemi przemówieniami. Wczoraj popołudniu, na Woli, przy ulicy Bema 65 przed fabryką „Lilpopa" zgromadzono około 40 zwolenników. Patrol policji rozproszył zgromadzonych, aresztując znanych policji agitatorów, Stefana Dąbrowskiego (Sienna 90), Tadeusza Paszkowskiego (Stare Miasto 26), Genowefę Górną (Niemcewicza 19) i Tadeusza Goszczyńskiego (Browarna 16).

Drugi, o wiele większy pochód zebrał się popołudniu na u. Miłej, w dzielnicy żydowskiej. Pochód liczący około 200 osób szedł od ulicy Lubeckiego do Zamenhofa. Na rogu ulicy Zamenhofa komuniści zaatakowali pełniącego służbę posterunkowego, którego zasypali gradem kamieni. Policjant ze składu aptecznego Lewinsona (Miła 31) zaalarmował V komisarjat P. P., skąd wysłano kilku posterunkowych. Policjant wyszedł na ulicę i wystrzelił z rewolweru do atakujących go komunistów. Kula zraniła w lewą nogę 33-letnia Marjem Szajnbaum (Miła 42) i jej 5-letniego syna, Leibusia. Po strzale tłum komunistów rzucił się do ucieczki.

Wezwany lekarz po opatrunku, przewiózł Szejnbaumową do szpitala żydowskiego na Czystem, syna zaś jej do szpitala Karola i Marji. Policja V komisarjatu P. P. rozproszyła demonstrantów, wznoszących okrzyki antypaństwowe. Do urzędu policji politycznej przewieziono 12 osób.

Magazyn spirytusu

zamaskowany w bóżnicy

LWÓW, 25.8. (Tel. wł.). Urzędnicy kontroli skarbowej we Lwowie, w asyście policji wykryli w Kamionce Strumiłowej potajemny magazyn nieoczyszczonego spirytusu.

Jak się okazało, zarządca bóżnicy, Mehrwitzer trudnił się nielegalnym handlem spirytusu, przyczem magazyn urządził sobie w bóżnicy.

Obecnie prowadzone jest dochodzenie celem wykrycia tajnej gorzelni, z której przestępca otrzymywał surówkę.

W czasie rewizji Hehrwitzer wpadł w szał i wykrzykiwał, że ze skrytki zginęło mu w czasie rewizji 80 zł. schowane między bańkami ze spirytusem.

Pociąg roztrzaskał bryczkę

2 osoby zabite — 2 ranne

ŁÓDŹ, 2.8. (Tel. wł.). — Straszna w skutkach katastrofa miała miejsce onegdaj popołudniu w pobliżu stacji kolejowej w Spławie, w powiecie konińskim.

W chwili, gdy przez miejscowy, niezabezpieczony przejazd kolejowy przejeżdżała bryczka, na której siedziały 4 osoby, nadjechał pociąg pośpieszny nr. 1306, zdążający z Poznania do Warszawy.

Nastąpiło straszliwe zderzenie. Bryczka została rozbita na drzazgi. Na miejscu poniosła śmierć Bronisława Szramowa z kolonji Engelmanowo, gmina Kazimierz Biskupi, zaś 21-letni jej syn Roman został tak ciężko ranny, że w drodze do szpitala zmarł.

Lżejsze obrażenia cielesne odnieśli 40-letni Jan Karnafel i 20-letnia Regina Szczepankiewiczówna, mieszkańcy z kolonji Engelmanowo. Jeden z koni został zabity na miejscu, drugi zaś zerwał uprząż i zbiegł.

Straszliwa ta katastrofa wywarła w okolicy wstrząsające wrażenie. Władze policyjne wszczęły dochodzenie, zmierzające do ustalenia, kto ponosi winę za spowodowanie katastrofy.

Runął balkon

podczas wiecu sjonistów

BIAŁYSTOK, 24. 8. (PAT.). — Na podwórzu domu nr. 19 przy ulicy Kupieckiej w Białymstoku odbywał się dziś wiec syjonistów grupy Żabotyńskiego, na który przybyło kilka tysięcy osób.

W pewnym momencie zawalił się nad nim balkon drugiego piętra, na którym znajdowało się kilka osób. Balkon ten runął na stojący w dole tłum, z którego 8 osób odniosło lżejsze i cięższe obrażenia.

Higjena i bezpieczeństwo pracy

jako przedmiot nauczania w szkołach zawodowych

We wszystkich krajach cywilizowanych problem bezpieczeństwa i higieny pracy nabiera coraz większego znaczenia zarówno gospodarczego, jak społecznego i kulturalnego.

Uświadomienie o konieczności racjonalnego użytkowania sił ludzkich w pracy, przez zapobiegania wypadkom i chorobom, mającym swe źródło w niewłaściwych warunkach higienicznych, w jakich praca się odbywa, obejmuje coraz szersze rzesze ludzi, inżynierów, lekarzy, przedsiębiorców, robotników.

Wyrazem tego, jak dużą wagę przywiązuje się do tego zagadnienia na Zachodzie Europy oraz w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, jest fakt, że zagadnienie higieny i bezpieczeństwa pracy włączone zostało do programów nauczania w szkołach, a w szczególności w szkołach zawodowych, wyższych i średnich.

W Ameryce młodzież zaznajamia się już z problemem bezpieczeństwa i higieny pracy w szkołach powszechnych, a w programach szkół zawodowych zagadnienie to zajmuje pierwsze miejsce.

W Niemczech higiena i bezpieczeństwo pracy stanowi oddzielny przedmiot nauczania w szkołach zawodowych w ramach specjalizacji; a więc wydziały górnicze uwzględniają wykłady z zakresu bezpieczeństwa i higieny pracy w górnictwie, wydziały architektury — zagadnienia bezpieczeństwa i higieny pracy w budownictwie i t. p.

W wyższych szkołach technicznych w programach nauczania przewidziane są prelekcje z zakresu ochrony pracy.

W Austrji z każdym rokiem przybywa szkół, w których higiena i bezpieczeństwo pracy wchodzi jako przedmiot nauczania do programu wykładów.

W szkolnictwie niemieckiem ujawnia się ostatnio tendencja, aby zagadnienia, dotyczące warunków pracy człowieka, były traktowane łącznie z przedmiotami technicznemi zarówno w wykładach, jak i ćwiczeniach praktycznych, a to z tego względu, że wiedza techniczna i organizacyjna powinna być ściśle zespolona z zagadnieniem bezpieczeństwa i higieny pracy.

Włączenie zagadnień z zakresu bezpieczeństwa i higieny pracy do programów naszych szkół zawodowych staje się szczególnie aktualne z uwagi na realizowaną obecnie reformę nauczania.

Nauczanie w szkołach zasad bezpieczeństwa i higieny pracy jest u nas sprawą tem ważniejszą, że społeczeństwo polskie jest w tej dziedzinie jeszcze bardzo słabo uświadomione i że ten brak uświadomienia jest połączony ze szkodą dla życia gospodarczego i stosunków społecznych.

Wśród pism

O SEJMIE

„Gazeta Polska" wystąpiła z programowym artykłem ustrojowym. Ustala autorytatywnie czem ma być według nowej konstytucji Sejm, określając jego zadania negatywne i pozytywnie. Nie ma więc być Sejm terenem walki o władzę:

„Nowa konstytucja ogranicza możliwość rozgrywki o władzę na terenie sejmowym do minimum. I przez to właśnie otwiera możliwość starć ideowych. Oswabadzając sejm od bezustannego agitacyjnego podniecenia — wyzwala ku uczciwemu czynieniu najważniejszej i prawdziwie wielkiej jego pracy — stanowienia praw".

A więc pozytywnie stanowienie praw:

„Każde prawo, zasięgiem swoim pośrednio lub bezpośrednio dotyka wszystkich obywateli, wpływa na życie każdego z nas. Państwo zaś nie jest tkanką jednorodną. Różni się prowincja od prowincji, różni się warstwa od warstwy, różni pokolenie od pokolenia. Jeśli się pragnie posiadać prawo trwałe, a takie tylko kształtować może życie — trzeba ogarnąć zgóry możliwie dokładnie skutki, jakie wywołała ona na całym obszarze zrośniętego w całość, a przecież różnolitego życia społecznego. Trzeba dać powstać temu prawu nie przy biurku — lecz w starciu, w dyskusji, w próbie wytrzymałości. Trzeba je przymierzyć zanim się je społeczeństwu przywdzieje".

I wreszcie kontrola nad rządem:

„Odebranie Sejmowi charakteru ringu, na którym rozgrywają się walki bokserskie o władzę, przywraca Sejmowi powagę także i w drugiej dziedzinie działania Sejmu — w kontroli nad rządem. Nie mogło bowiem być mowy o kontroli tam, gdzie głównym bodźcem wszystkich wystąpień była bądź chęć usunięcia, bądź chęć utrzymania Rządu. Zamiast kontroli przychodzi wówczas szkalowanie lub chwalstwo, oczernianie lub reklama. Gdy dzięki strukturze przepisów konstytutcyjnych „funkcje rządzenia Państwem" stają się współudziałem Sejmu, tak jak to miało miejsce w dawnej konstytucji — wówczas kontrola Rządów przez Sejm staje się niemożliwa. Bowiem nie kontroluje się samego siebie.

I datego, zdaniem naszem, ograniczanie praw Sejmu niezmiernie wzmacnia działanie kontroli i krytyki".

Po przeczytaniu tych wywodów z zakresu teorji prawa konstytucyjnego nasuwa się kilka pytań:

Jeśli Sejm, czyli przedstawicielstwo narodowe, zostaje odsunięty od sprawy tworzenia władzy — to jakie i n n e źródło władzy na to miejsce daje nowa konstytucja? „Gazeta Polska" odpowiedziała już na to w jednym z poprzednich artykułów: Prezydent Rzeczypospolitej, którego najważniejszem zadaniem jest powoływanie rządu. Dobrze. Ale gdzie wobec tego jest źródło tej władzy powoływania rządu? To jedno z teoretycznych zagadnień nowej konstytucji.

A drugi: czy stanowienie praw i kontrola nad rządem jest istotnie zagwarantowane Sejmowi przez nową ordynację, która drogą kolegjów wyborczych oddaje rządowi duży faktyczny wpływ na skład personalny Sejmu?

Na te pytanie niema odpowiedzi.

USTĄPIENIE GEN. DĄBKOWSKIEGO

Sobotni „Wieczór Warszawski" przyniósł wiadomość o ustąpieniu z zarządu „Polskiego Radja" gen. Dąbkowskiego:

„Jak się dowiadujemy, ustąpił ze swego stanowiska gen. Mieczysław Dąbkowski, który od roku pełnił stanowisko dyrektora administracyjnego „Polskiego Radja" i przyczynił się wybitnie do rozwoju tej instytucji. Gen. Dąbkowski opuścił to stanowisko na własne żądanie. Wczoraj pożegnał się ze wszystkimi urzędnikami podległych mu biur. Podobno przyczyna odejścia był fakt, że nie wszystkie zarządzenia, wydane ostatnio, były zgodne z intencją gen. Dąbkowskiego".

Wczorajsza zaś „Gazeta Polska" pisze:

„Generał bryg. w st. sp., inż. Mieczysław Dąbkowski ustąpił ze stanowiska dyrektora administracyjnego Polskiego Radja. Radjo Polskie dotknęła wielka i trudna do powetowania strata personalna. Dzięki znanym zaletom swego pięknego charakteru i niepospolitego doświadczenia gen. Dąbkowski zdołał w krótkim czasie zdobyć sobie głęboki szacunek i ogólne uznanie wśród pracowników Polskiego Radja. To też stanowczej decyzji p. generała towarzyszy szczery żal tej całej instytucji".

Jeśli „Polskie Radjo" dotknęła „wielka i trudna do powetowania strata personalna", a „decyzji p. generała towarzyszy szczery żal całej instytucji" — i jeśli, jak wiemy z poprzednich doniesień prasowych, przyczyną ustąpienia był fakt, że „nie wszystkie zarządzenia wydane ostatnio były zgodne z intencją gen. Dąbkowskiego" — to znalazłby się chyba sposób zapobieżenia tej decyzji.

Polityka angielska na rozdrożu

Wielka Brytanja walczy o prymat morski. — Obawa przed wojną

Londyn, w sierpniu.

Konferencja paryska, na którą delegaci brytyjscy wyjechali pełni gotowości do ustępstw, rozbiła się nie z winy Anglji. W osobach min. Edena i stałego podsekretarza stanu w Foreign Office Vansittarta przybyli do Paryża ludzie reprezentujący frankofilski kierunek w polityce brytyjskiej, których zadaniem było załatwić zagadnienia sporne w ramach paktu Ligi Narodów. Każdy objektywny obserwator musi przyznać, że Londyn broni zasad ligowych w imię utrzymania pokoju. Nikt tutaj nie zaprzecza, że włosko - abisyński konflikt narusza interesy angielskie, jednak nie na tym punkcie, na którym się ogólnie przypuszcza, t. zn. nie w Afryce, ale na morzu Śródziemnem.

Groźba włoska ataku na Maltę wyjaśniła wielu politykom angielskim poważne konsekwencje, do jakich doprowadzić może konflikt abisyński. W tych warunkach najważniejszą sprawą paryskich rokowań była obrona angielskiej pozycji na morzu Śródziemnem. W londyńskich kołach politycznych wątpią, czy Mussolini zechce otwarcie uznać hegemonję brytyjską na morzu Śródziemnem i przypominają, że podczas rokowań rzymskich Mussolini dał do zrozumienia min. Edenowi, że pragnie dla siebie prymatu na tem morzu. Odpowiedzią delegacji angielskiej było wskazanie, że poparcie, jakie Londyn udzielał francusko - włoskiej polityce południowo - europejskiej, wynikało z brytyjskich interesów śródziemnomorskich, dzięki czemu Niemcy zostały wyłączone z basenu naddunajskiego i Anglja zamknęła Rzeszy dostęp do morza Śródziemnego. Poparcie brytyjskie jest dla Włoch w chwili obecnej, kiedy ich siły strategiczne nie są skoncentrowane nad Brennerem, niezbędne. W tym punkcie Francja znalazła się bez zastrzeżeń po stronie angielskiej.

Dziś już nikt nie wątpi, że wojna jest nieunikniona. W tym wypadku stanowisko Wielkiej Brytanji nie jest jeszcze ostatecznie przesądzone. W poważnych kołach politycznych mówi się o „zbrojnej" neutralności. Mą to oznaczać, że w razie przelotu samolotów stron walczących przez teren brytyjski, zostaną one zmuszone do lądowania. Na stanowisko Anglji wpływa nietylko opinja metropolji, ale w dużym stopniu nastawienie dominjów i kolonji. Oświadczenie gen. Smutsa, wicepremjera Unji Południowo-Afrykańskiej, że wojna w Abisynji wywoła zaburzenia wśród rasy białej i czarnej, odbiło się tutaj silnem echem i jest uważane za groźbę pod adresem Włoch.

Kłopoty Foreign Office nie kończą się jednak na morzu Śródziemnem. Również sprawa Bałtyku zajmuje tutaj wiele miejsca. Nikt się nie łudzi, że pozycja angielska na Bałtyku, po zbrojeniach niemieckich, jest zagrożona. Państwa północne, — Szwecja, Norwegja i Danja — pewne angielskiej opieki i pomocy, zaniedbały rozbudowę swojej floty wojennej. Dopiero teraz przystępują do naprawy swoich błędów i projektują opracowanie wspólnego planu zbrojeniowego, do którego pragną również wciągnąć Finlandję. Ta ostatnia jednak zwleka z przystąpieniem do bloku północnego, gdyż uważa, że jego pozycja strategiczna jest słaba. Londyn jest natomiast gotów gwarantować nieutralność państw położonych nad Bałtykiem i dlatego z niepokojem obserwuje wzrost wpływów Niemiec.

Nikogo więc nie dziwi, że Anglja zbroi się gwałtownie na morzu. Wywody szeregu pism, że flota brytyjska jest przestarzała i t. p. są naturalnie przesadzone i służą jedynie jako argumenty na korzyść dozbrojenia morskiego. Znamienną jest pogłoska, która obiega koła giełdowe, iż rząd udzielił 200.000.000 Ł. pożyczki stoczniom. Pogłoska ta została natychmiast zdementowana, ale w kilka dni później minister handlu Runciman w przemówieniu wygłoszonem w Newcastle dał do zrozumienia, że rząd udzieli wydajnej pomocy finansowej stoczniom w Tyne i Clyde.

Taki bieg wypadków spowodował ulotnienie się nastrojów wakacyjnych. Widoczne jest znaczne zaniepokojenie w szerokich warstwach społeczeństwa. Anglja obawia się o losy swojej prosperity. City i giełda londyńska są podniecone, zdenerwowane. Wiadomości abisyńskie podziałały wyjątkowo niepokojąco. Mówią tu, iż min. Eden oświadczył premjerowi Lavalowi, że Anglja zgodzi się jedynie na pokojowe załatwienie konfliktu. Gdyby Francja nie podzielała stanowiska Anglji — miał dalej oświadczyć min. Eden — na nią spadnie odpowiedzialność za wycofanie się Wielkiej Brytanji z polityki europejskiej. Wedle dalszych informacyj, Eden następująco uzasadniał swój punkt widzenia: „Jeśli Anglja nie znajdzie poparcia i zrozumienia dla swojego stanowiska, będzie zmuszona zmienić swoją dotychczasową linję polityki zagranicznej i szukać dla siebie bezpieczeństwa na drodze dwustronnych umów".

Widzimy więc do jak poważnych i niespodziewanych posunięć może doprowadzić wojenna ekspedycja Włoch przeciwko Abisynji. Zdanie Snowdena, że konflikt abisyński mieści w sobie wszystkie zarodki nowej wojny światowej uważane jest zgodnie z faktycznym stanem rzeczy.

Nastroje filoniemieckie sprzed kilku miesięcy zostały już w Anglji całkowicie zapomniane. Konflikt abisyński daje Niemcom nową szansę. Niemcy widzą już poprostu chwilę, w której sięgną po Austrję a Europa rozbita nie będzie w stanie im w tem przeszkodzić. Z zakłopotaniem śledzi się wysiłki agentów niemieckich, zmierzające do rozbicia Małej Ententy. Wiadomość, że Rzesza prowadzi rokowania o udzielenie Rumunji kredytu w wysokości 500 milj. lei wywołała tutaj wielkie wrażenie, a zarazem oburzenie, ponieważ rząd rumuński nie wywiązał się ze swoich zobowiązań wobec Banku Angielskiego.

Delegaci angielscy wrócili z niczem do domu. Rozpoczynają się decydujące narady rządu. Opinja publizna podziela całkowicie stanowisko zajęte przez delegatów rządu.

Z Gdyni do Litwy

Nowa linja okrętowa

Ustanowiona została ostatnio regularna komunikacja towarowa pomiędzy Gdynią a portem Kłajpedą. Szwedzkie Towarzystwo Okrętowe, które eksploatuje tę linję, przewozi ładunki przeznaczona dla firm litewskich.

Do Litwy wywożone są: węgiel, wyroby metalurgiczne i włókiennicze.

24.848 defraudacyj

w ciągu 1934 roku

Ogłoszone zostały zestawienia statystyczne władz policyjnych dotyczące przestępstw z art. 262 K. K. (przywłaszczenie). Jak się okazuje w ciągu ub. r. zanotowano w Polsce 24.848 defraudacyj. Przestępstwa tego typu wykazały wzrost prawie o 5 proc. w porównaniu z poprzednim okresem rocznym.

Najwięcej defraudacyj zanotowano na terenie Warszawy i okręgu Górnośląskiego.

Powrót polskiej wyprawy

naukowej do Kaukazu

Polska ekipa naukowa do gór Kaukazu, która już drugi miesiąc bawi na terenie Z. S. R. R. wróci do Warszawy około 10 września. Uczestnicy wyprawy zebrali niezwykle bogate materjały naukowe, które zreferowane będą w cyklu odczytów urządzonych w stolicy.

Procesy o 3-miljonową grzywnę

przed Sądem Najwyższym

W końcu m. października znajdzie się na wokandzie Izby I karnej Sądu Najwyższego serja spraw o jedną z najwyższych grzywien skarbowych, jakie wymierzone zostały w ostatnich czasach.

Rozpatrzone będą 4 skargi kasacyjne wniesione przez obronę ziemianina Rudrofa z Małopolski Wschodniej, skazanego w głośnej sprawie oszukańczych machinacyj na szkodę Skarbu Państwa, na grzywny sięgające cyfry 3 miljonów złotych.

Jak wiadomo, Rudrof skazany został niezależnie od tego na 2 lata więzienia.

Za spóźnioną depeszę

2 tysiące złotych odszkodowania

Warszawski Sąd Okręgowy będzie niebawem rozpatrywał niezwykły proces.

Oto pewien przemysłowiec występuje przeciwko zarządowi poczt i telegrafów o odszkodowanie w wysokości 2.000 zł. za opóźnione doręczenie depeszy.

Telegram nadany z Katowic do Warszawy w godzinach popołudniowych doręczony został dopiero dnia następnego.

Telegram ten zawierał ważne doniesienia handlowe i naraził kupca na poważne straty, których postanowił on dochodzić na drodze sądowej.

Zajęcia uboczne

policjantów

Wydane zostało zarządzenie w sprawie zajęć ubocznych oficerów i szeregowych P. P. Wszelkie zajęcia uboczne, przynoszące korzyść materjalną, wymagają uprzedniego zezwolenia władzy przełożonej. Udzielenie takiego zezwolenia uzależnione będzie od decyzji Głównego Komendanta Policji.

800 Polaków męczy się

w więzieniach litewskich

Kiedy nareszcie doczekamy się wymiany?

W związku z zamianą więźniów politycznych między Litwą a Rosją sowiecką dowiadujemy się, iż delegat Międzynarodowego Czerwonego Krzyża ponowił swą propozycję w kierunku skłonienia rządu litewskiego do przystąpienia do wymiany więźniów politycznych z Polską.

Zaznaczyć należy, iż w ciągu trzech ostatnich lat Litwa wymieniła po raz 6 więźniów litewskich na komunistów oraz dwukrotnie z Niemcami i raz z Łotyszami. Z Polską sprawa wymiany więźniów politycznych odbyła się po raz ostatni w roku 1929 i od tego czasu mimo pertraktacyj i starań delegatów Międzynarodowego Czerwonego Krzyża nie udało się doprowadzić do wymiany więźniów, pomijając, że w więzieniach litewskich męczy się około 800 Polaków.

Włosi zamawiają w Łodzi

300 tys. pledów za 4 milj. zł.

Przed kilku tygodniami dużo hałasu w sferach gospodarczych całej Polski narobiła wiadomość o wojennych zamówieniach abisyńskich dla łódzkiego przemysłu włókienniczego, którą jednak niebawem zdementowano.

Obecnie dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że wojna we Wschodniej Afryce nie pozostanie bez wpływu na zatrudnienie przemysłu polskiego. Oto jedna z wielkich firm włoskich, występująca w imieniu rządu włoskiego, zwróciła się do swego łódzkiego agenta z propozycją nabycia w Polsce 300.000 wełnianych pledów wojskowych. Wartość tego zamówienia przewyższa 4 miljony złotych, a jako jego wykonawca wchodzi w rachubę łódzki i białostocki przemysł włókienniczy.

Obecnie toczą się pertraktacje co do ustalenia ostatecznej ceny oraz warunków płatności.

Zajścia antyżydowskie w Chorzowie

Kwasem solnym oblano 11 żydów

Pod powyższym tytułem „Polonja" katowicka Nr. 3902 donosi:

„Od dłuższego już czasu wzmaga się w niektórych miejscowościach Woj. Śląskiego akcja antyżydowska, przyczem niestwierdzeni dotychczas osobnicy umieszczają na szeregu sklepów żydowskich napisy, nawołujące do bojkotowania kupiectwa żydowskiego.

Do ponownych wystąpień antyżydowskich doszło w czwartek wieczorem w Chorzowie. O godz. 20-ej odbyć się miało na salach hotelu „Hr. Reden" przedstawienie teatralne, urządzone przez jakąś organizację żydowską. Około godz. 20-tej, krótko przed rozpoczęciem się przedstawienia, gdy na salę wchodziła większa grupa żydów, kilkunastu nieznanych osobników oblało wchodzących na salę kwasem solnym. Na miejscu powstła wielka panika, przyczem większa część gości poczęła uciekać do domów, obawiając się dalszych ekscesów. Jak następnie stwierdzono, jedenastu z oblanych kwasem solnym gości zniszczone ma ubrania. Nikt z nich jednak nie odniósł żadnego urazu cielesnego, co stało się tylko dlatego, iż kwas solny był dosyć silnie rozcieńczony.

O zajściu powiadomiono policję, która przybyła natychmiast na miejsce i wszczęła energiczne dochodzenia, przytrzymując kilku podejrzanych osobników. Podobno u jednego z przytrzymanych osobników znaleziono jeszcze butelkę, zawierającą kwas, którego nie zdążył wylać".

Szmugiel

kart do gry

Placówki straży granicznej zaobserwowały liczne wypadki przywożenia do kraju przez podróżnych nieostemplowanych talji kart do gry. Szmugiel taki zdarza się często również przy powrocie uczestników z wycieczek morskich.

W związku z tem na statkach pasażerskich polskich linji okrętowych zostało ostrzeżenie wskazujące, iż wwożenie nieoclonych kart traktowane będzie, jako zwykłe przestępstwo karno - skarbowe, nawet przy posiadaniu jednej talji kart nieużywanych.

Polskie kosy

w Kanadzie

Jedna z większych firm kanadyjskich zwróciła się do Polski z prośbą o oferty na kosy do siana i zboża typu używanego w Polsce. Wśród rolników kanadyjskich kosy polskie cieszą się podobno dużem uznaniem.

Wystawa drogowa w Warszawie

otwarta będzie za 2 tygodnie

Kwestja rozbudowy dróg w Polsce nie jest zagadnieniem wyłącznem władz powołanych do opieki nad naszem drogownictwem. Całe społeczeństwo polskie musi dzisiaj wiedzieć, że gęsta sieć dobrych dróg, to nasza przyszłość i jednocześnie zadokumentowanie potęgi mocarstwowej Polski. Pragnąc dotrzeć bezpośrednio do społeczeństwa z całem zagadnieniem racjonalnej rozbudowy naszych dróg, Liga Drogowa w Polsce zorganizowała pierwszą tego rodzaju w Polsce Wystawę Drogową.

Wystawa Drogowa nie będzie przygotowaną wyłącznie pod kątem zainteresowań grona specjalistów drogowych. Będzie ona przedewszystkiem starała się zainteresować cały ogół społeczeństwa i pokazania mu, że nadeszła wreszcie chwila, aby każdy obywatel zainteresował się i docenił znaczenie dróg dla naszego życia gospodarczego i państwowego. Przejrzyste ujęcie eksponatów ma na celu spopularyzowanie całego zagadnienia konieczności i celowości rozbudowy dróg w Polsce.

SIERPIEŃ	SŁOŃCE	
	wschod	zachod
26	4—37	18—33
	KSIĘŻYC	
	wschod	zachod
	1—38	17—28
PONIEDZIAŁEK	Dł. dnia	Ubyło
	14— 1	2—44

Dziś św. Aleksandra
Jutro św. P. r. ś. Kaz.

Pochmurno

Wczoraj rankiem na wyżynach trwała pogoda słoneczna o zachmurzeniu nieznacznem. W pozostałych dzielnicach chmurno. W południowej części Wileńszczyzny padał deszcz. Temperatura o godz. 7 rano wynosiła 8—15 st., w górach 9—16 st. Obfitsze opady zanotowano w Wileńskiem oraz na wschodzie i słabsze nad morzem.

Przewidywany przebieg pogody na dzień dzisiejszy: Wileńskie, Polesie, Wołyń, Podole i Małopolska Wschodnia — naogół chmurno z możliwym deszczem. Temperatura bez zmian. Słabe wiatry północne. Pozostałe dzielnice: rano chmurno, miejscami mglisto, w ciągu dnia rozpogodzenie. Dość ciepło. Słabe wiatry z kierunków północnych.

W teatrach i kinach

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:
Teatr Wielki: „Rose Marie".

Teatr Narodowy „Stare wino". Teatr Polski „Ludzie w bieli". Teatr Letni „Szczęśliwy pech". Teatr Kameralny „Mysz kościelna".

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałkowska 111) — „Baboona". Stylowy (Marszałkowska 112) — „Hanka". Apollo (Marszałkowska 106) — „Bengali". Capitol (Marszałkowska 125) — „Pat i Patachon jako jazzbandyci". Europa (Nowy Świat 62) — „Dziś wieczór u mnie".

2150 najbiedniejszych dzieci

Korzystało z półkolonji „Caritasu"

Katolicki Związek „Caritas" tegoroczną swą akcją kolonijną i półkolonijną, objął przeszło 2150 dzieci, z suteren i poddaszy warszawskich. W dn. 22-go sierpnia zamknięte zostały dalsze dwie półkolonje: na Dynasach i Targówku.

Plon tegorocznej akcji półkolonijnej był zupełnie dobry. Osiągnięto bowiem dwa podstawowe warunki, które leżały u podstaw całej akcji półkolonijnej: duże polepszenie zdrowia dzieci, — co stwierdziły badania lekarskie, oraz znaczny wpływ wychowawczy na dzieci. Trzeba bowiem zaznaczyć, że dziecko peryferyj warszawskich niema zupełnie wyrobionych pojęć moralnych: na sprawy kradzieży, czci rodziców, poszanowania starszych, unikania kłamstwa, a szczególnie na poszanowanie dobra publicznego.

Dla wielu dzieci, dopiero półkolonja staje się pierwszą, a może jedyną sposobnością, gdzie one zapoznają się z elementarnem abecadłem życia społecznego. Jest to więc doniosły motyw, że w obecnych warunkach, dzieckiem rodziny bezrobotnej, więcej winno interesować się samo społeczeństwo. Coraz częściej bowiem zdarza się, że rodzina bezrobocza warunków wychowawczych swym dzieciom zapewnić nie jest zdolna.

Ostatnie uroczyste zamknięcie półkolonji „Caritas" prowadzonej we Włochach nastąpi dnia 1-go września.

Trudności finansowe miast

Memorjał do p. ministra skarbu

Zw. Miast Polskich złożył p. ministrowi Skarbu memorjał, w którym zaznacza, że ordynacja podatkowa z dn. 15 marca 1934 r. przewiduje udział władz gminnych w niektórych czynnościach administracji skarbowej, związanych z wymiarem i poborem podatków państwowych oraz ustanawia wynagrodzenie dla gmin za spełnianie tych czynności w wysokości 1 i pół procent wpływów z tytułu podatków. Z ankiety przeprowadzonej przez Związek Miast Polskich wynika, że miastom powierzono pełnienie prawie wszystkich czynności, przewidzianych w ordynacji, wynagrodzenia jednak żadne z miast dotychczas nie otrzymało. Ponieważ omawiane prace nie mogą być wykonywane przez uszczuplony personel własny, gminy ponoszą z tego tytułu dość poważne wydatki, sięgające nawet w małych miastach kilku tysięcy zł. rocznie. Niewątpliwie utrudnia to sytuację finansową miast.

W tym stanie rzeczy Zw. Miast Polskich prosi p. ministra o przyśpieszenie wydania zarządzeń w kierunku wypłaty gminom omawianego wynagrodzenia.

RADJO

Poniedziałek, dn. 26 sierpnia.

6.30 „Kiedy ranne..." 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muz. (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dzien. por. oraz pogadanka sport.-turyst. 8.20 Progr. na dzień bież. 8.25 Wskaz. prakt. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiad. meteorol. 12.05 Dzien. południ. 12.15 Konc. „Dla naszych letnisk i uzdrowisk" — Konc. M. Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Muz. wokalna. 15.15 Przegl. giełd. 15.25 Wiad. o eksporcie. 15.30 Koncert muz. sal. w wyk. Zesp. H. Adamskiej - Grosmanowej. 16.00 „W co się będziemy bawili" Aud. dla dzieci. 16.15 Koncert solistów. 16.50 „Klechda" — Artura Górskiego. 17.00 Recital Al. Sienkiewicza (fortep.). 17.25 Muz. (pł.). 18.00 „Od szkieł powiększających do mikroskopów elektrycznych" — odczyt. 18.15 „Cała Polska śpiewa". „Z piosenką w pole" — pieśni ludowe w oprac. Zb. Lipczyńskiego. 18.30 Skrzynka ogólna. 18.40 Chwilka społ. 18.45 Muz. (pł.). 19.05 Program na dzień nast. 19.15 Konc. rekl. 19.30 Słuchowisko akt. 19.50 „Co czytać? 20.00 „Skrzynka rolnicza". 20.10 Lekkie piosenki (pł.). 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z życia Polski" 21.00 Konc. symf. w wyk. Ork. P. R. pod dyr. G. Fitelberga. 22.00 Sport. 22.10 Mała Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. W przerwie o g. 23.00 — 23.05 Wiad. meteorol. dla kom. lotniczej.

Wtorek, dn. 27 sierpnia.

6.30 „Kiedy ranne..." 6.33 Gimnastyka. 6.50 „Pod znakiem melodyj". W przerwie o godz. 7.20 Dzien. por. oraz pogadanka sport. turyst. 8.20 Progr. na dzień bież. 8.25 Wskaz. prakt. 9.15 Muz. (pł.). 9.30 Transmisja z I-szej podróży S/M „Piłsudski" z Triestu do Gdyni. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiad. meteorol. 12.05 Dzien. południ. 12.15 Muz. sal. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Konc. w wyk. Ork. W. Tychowskiego. 13.30 „Z rynku pracy". 15.15 Przegl. giełd. 15.25 Wiad. o eksporcie. 15.30 Konc. w wyk. Ork. wojskowej 73 p. p. (z Katowic). 16.00 „Skrzynka P. K. O.". 16.15 Musorgski-Ravel: Obrazki z Wystawy w wyk. Bostońskiej Ork. symf. pod dyr. S. Kussewickiego. 16.50 „Codz. odcinek prozy" — „Legenda góralska" — K. Przerwy-Tetmajera. 17.00 „Konc. dla naszych letnisk i uzdrowisk". 18.00 „Ptasie mleko". 18.10 Minuta poezji — wiersz Jerzego Lieberta. 18.15 „Cała Polska śpiewa" — aud. poprow. prof. B. Rutkowski. 18.30 Skrzynka techniczna. 18.40 „Życie kult. i artyst. stolicy". 18.45 Muz. (pł.). 19.05 Program na dzień nast. 19.15 Konc. rekl. 19.30 Piosenki w wyk. duetu amerykańskiego: Layton i Johnstone (pł.). 19.50 Pogad. akt. 20.00 Wiad. rolnicze. 20.10 Recital wiolonczelowy Z. Adamskiej. Przy fortep. prof. L. Urstein. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z życia Polski". 21.00 Muzyka lekka (pł.). 21.10 Transmisja fragmentu Olimpjady Szachowej. Sprawozd. M. Steifer i J. Jagielski. 21.30 Konc. w wyk. Ork. Symf. P. R. pod dyr. Stan. Nawrota i M. Jonasówna (fortep.). 22.30 Sport. 22.40 Koncert muzyki tanecznej w wyk. M. Ork. P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego. W przerwie o godzinie 23.00 Wiad. meteorol. dla komun. lotniczej.

Na stacyjce Warszawa-Henryków

Jedno z „uroczych" prowizorjów stolicy

W godzinach rannych, małe obszarpane wagoniki kolejki Grójeckiej, wypluwają szary liczny tłum swych podróżnych na prowizorycznej stacyjce „Warszawa — Henryków". Obecnie brak jeszcze młodzieży szkolnej. nadającej ton porannym pasażerom kolejek, przeważają handlarze i przekupnie z koszami i wszelkiego kształtu tobołami.

Stacyjka jest ideałem prowizorjum. Wąska, 4-piętrowa żydowska kamieniczka jeszcze nieotynkowana. 2 frontowe sklepiki służą jako cały lokal stacyjny. Szumny plakat nad drzwiami głosi, że tu się mieści „poczekalnia i kasy", obok „Dyżurny Ruchu".

Trzy kamienne schodki prowadzą do półsuteryny. Wąski pokoik 2 i półmetrowej szerokości, wzdłuż stoją ławy, naprzeciw nich 2 miniaturowe okienka kas. W głębi znów trzy schodki, i analogiczna ubikacja z jednem okienkiem kasy.

Przez otwarte drzwi w głębi widok na małe zaśmiecone podwórko zawalone zardzewiałem żelastwem. Tandetna nowa, a już waląca się szopa jako skład bagażowy. Obok skrzyni do śmieci stoi waga. W niszy bramy okienko ekspedycji.

Przypuszczalnie stacyjka ta ma służyć na bardzo krótko i zarząd kolejek łudził się chyba, że mu się uda pozostać nadal w dawnych budynkach stacyjnych przy Pl. Unji Lubelskiej, bowiem tu nic nie było przewidziane i przygotowane; wszystko zrobione czasowo. Przy systemie układania sardynek w puszkach stacyjka może w najlepszym razie pomieścić do 50 osób i to bez bagaży. Kilka solidniejszych tobołków, lub waliz i dla ludzi zabraknie już miejsca.

Na zewnątrz wrażenie prowizorjum potęguje się jeszcze. Kilkuset metrową przestrzeń ogrodzono surowemi palami, obijanie tych pali siatką trwa nadal. Siatka służy do odgraniczenia terenu stacyjnego od ulicy i ma chronić od nieszczęśliwych wypadków. Całe szczęście, że wąska gardziel ul. Puławskiej, poczynając od Ursynowskiej rozszerza się i można było odciąć połowę jej szerokości na urządzenia stacyjne. Odręcznie usypany nasyp naśladuje peron, po środku tkwi stara przydrożna kapliczka. przysadzisty krzyż drewniany na nim zawieszony obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Pomimo tak niewłaściwego jego położenia, znać dbałość o estetykę kapliczki. Skromny kwietnik okalający ją utrzymywany jest z pietyzmem, świeże kwiecie w wazonikach u stóp obrazu.

Względnie szeroki chodnik prawostronny też służy jako peron. Pełen wyrw i dołów jest energicznie zasypywany ziemią i żwirem.

Kilkaset kroków dzieli stacyjkę od nowoczesnego, wspaniałego szpitala Elżbietanek. Wątpliwe jest, by chorzy błogosławili pomysł umieszczenia stacyjki z jej gwarem, gwizdkami i szczękiem wekslujących lokomotyw i wagonów tuż pod ich oknami.

Przy postoju wehikułów znaczna przewaga dorożek nad taksówkami. „Sałaciarze" chwalą sobie bardzo wyrzucenie kolejki na peryferja, zbierają obfite żniwo zarobków. Na taksówkę nie da się załadować tyle towaru, przytem katastrofalny stan bruków na Puławskiej i sąsiadujących ulicach, grozi złamaniem resorów. Zwłaszcza że od dn. 22 b. m. zamknięto ruch w kierunku miasta ul. Puławską trzeba skręcać bądź w ul. Dolną ku Belwederskiej bądź Racławicką via Kazimierzowską i Rakowiecką przedostawać się ku miastu.

Dookoła dorożki zawiązują się improwizowane spółki pasażerskie i wkrótce rusza truchcikiem istna arka Noego, wyładowana na parę pięter tobołami i koszami, z przyczepionemi gdzie i jak się da handlarkami.

O niedolach lokomocji tramwajowej i pełnych uroku widokach u progu stolicy opowiemy w jutrzejszym numerze.

Eeuropeizacja wyglądu

ul. Miedzeszyńskiej

Roboty przygotowawcze do wyasfaltowania ul. Miedzeszyńskiej są tak zaawansowane, że w najbliższym czasie rozpoczęte będą właściwe roboty asfaltowe. Również układany jest na tej ulicy przewód wodociągowy. dzięki czemu uniknie się konieczności, jak to bywało dawniej, zrywania nawierzchni po jej zabrukowaniu celem ułożenia rurociągu. Niestety dotychczas niewiadomo jeszcze, jak będzie załatwiona sprawa usunięcia szpetnych słupów oświetleniowych i telefonicznych, które miały być zastąpione kablami podziemnemi. Ze względów oszczędnościowych należałoby roboty te wykonać jednocześnie, aby w przyszłym roku nie trzeba było znowu zrywać chodnika dla ułożenia tych przewodów..

Mieszkańcy Saskiej Kępy mają nadzieję, że Zarząd Miejski potrafi spowodować wykonanie tych robót jeszcze w bieżącym sezonie. Nie należy zapominać, że ul. Miedzeszyńska stanowi arterję wylotową z miasta, pięknie położoną nad brzegiem Wisły.

Najwięcej motocykle i sygnały samochodowe

Przyrząd do mierzenia hałasu ulicznego

W związku z prowadzonemi obecnie studjami nad zmniejszeniem hałasu ulicznego, szkodliwie odbijającego się na zdrowiu mieszkańców miast, wprowadzony został przez Uniwersytecki Zakład Higieny specjalny aparat akustyczny, służący do mierzenia hałasu. Aparat ten określa hałas w jednostkach zwanych „fonami".

Pomiary dokonane w większych miastach Polski wykazały, że najwięcej hałasu wywołują motocykle (100 fonów), sygnały samochodowe (95 fonów) i dzwonki tramwajowe (65 fonów).

Nowa stacja kolejki Wilanowskiej

w Warszawie

Zgodnie z zapowiedzią w czwartek, 28 b. m., a nie 26 b. m., jak mylnie podawano. nastąpi przeniesienie końcowej stacji kolejki Wilanowskiej w Warszawie do obecnego przystanku na ul. Belwederskiej. Roboty przy przystosowaniu tego przystanku do powyższego celu są już ukończone. Stacja ta będzie jednak tylko tymczasowa, albowiem dla wygody podróżnych pociągi będą później dochodziły do dawnej rogatki Belwederskiej przy zbiegu ul. Belwederskiej i Parkowej, aby skrócić odległość od stacji do najbliższego przystanku tramwajowego przy zbiegu Al. Ujazdowskiej i Bagateli. Nastąpi to w ciągu tygodnia od chwili przeniesienia stacji. Rozkład jazdy kolejki, w związku z przeniesieniem, nie ulegnie zmianie. Jedynie odjazd pociągów będzie opóźniony o 3 minuty, w porównaniu z dotychczasowym rozkładem z pl. Unji Lubelskiej. Niezwłocznie po przeniesieniu stacji, rozpoczęte będą roboty związane z rozbiórką torów od pl. Unji Lubelskiej do dawnej rogatki Belwederskiej.

W ten sposób od 28 b. m. pl. Unji Lubelskiej będzie zwolniony od obydwóch stacyj kolejek dojazdowych, w myśl rozporządzenia p. Ministra Komunikacji.

Ludzie przenoszą się

z Warszawy do ośrodków podmiejskich

Rozbudowane po wojnie podmiejskie miejscowości przechodzą od kilku lat ciężki kryzys. Wiele nowych domów świeci pustką mimo niskiego komornego. Pozaciągane przez właścicieli domów, w okresie pomyślnej dla nich konjunktury, pożyczki hipoteczne fatalnie zaciążyły na nich, zaległości w opłatach podatków samorządowych przewyższają często obecną wartość nowych domów i słyszy się o licytacjach objektów, często nawet niewykończonych.

Dopiero w ostatnich dwóch tygodniach daje się zauważyć w podwarszawskich miejscowościach pewne ożywienie, gdyż z Warszawy zaczynają przyjeżdżać ludzie, którym. wobec zmniejszenia zarobków, lepiej kalkuluje się zamieszkać poza stolicą, gdzie komorne jest dwukrotnie niższe.

Pewną rolę odgrywa tu również obawa przed usunięciem z domów zagrożonych, z których władze usuwają lokatorów. W miarę działalności odnośnych władz, domów tych znajdzie się w Warszawie spora ilość, a lepiej usunąć się dobrowolnie zawczasu, niż późną jesienią lub w czasie zimy.

Być może, że w tej perspektywie zmniejszonych zarobków i trudności budowlanych w stolicy miejscowości podmiejskie ożywią się w najbliższym okresie — przez pewien dopływ dotychczasowych mieszkańców Warszawy.

Wypadki i kradzieże

Złodziej u jubilera. Do grawera Edmunda Kozłowskiego (Trębacka 7) zaszedł jego znajomy Józef Mikowski, (Dzika 4). Korzystając z chwilowej nieobecności Kozłowskiego, Mikowski usiłował skraść gablotkę z precyzyjnemi narzędziami grawerskiemi. Usiłowanie kradzieży w porę jednak zauważył właściciel zakładu, zatrzymał złodzieja i wezwał posterunkowego, który amatora cudzej własności odprowadził do komisarjatu. Osadzono go w areszcie.

Podrzucone niemowlę. Dozorca domu Plac Grzybowski Nr. 2 znalazł we wnęce bramy dziecko kilkudniowe, płci żeńskiej. Znalezione niemowlę odniesione zostało do VIII komisarjatu.

Napad szwagra. Na Placu Grzybowskim przed domem Nr. 10 został napadnięty Jan Parasiak (Złota 59) przez swego szwagra Władysława Jerzyckiego. Jerzycki szybkim ruchem wydobył spod kurtki młotek i zadał nim kilka ciosów Parasiakowi w głowę. Parasiaka opatrzył lekarz. Sprawcę napadu aresztowała policja.

Złamanie nogi. Janina Drożdż, (Krzywe Koło 12), śpiesząc do fabryki Fruzińskiego, potknęła się na Starem Mieście i upadła tak nieszczęśliwie, że doznała złamania lewej nogi. Wezwane pogotowie prywatne przewiozło ją do domu.

Pogryziony przez psa. Na ul. Mostowej został pogryziony przez psa Jerzy Kozłowski, (Brzozowa 26). Ponieważ zaszło podejrzenie, że pies może być wściekły pogryzionego Kozłowskiego przewieziono do Zakładu Pasteurowskiego.

Przed zupełną likwidacją

towarzystw handlu polsko-sowieckiego

Likwidacja towarzystw handlu polsko - sowieckiego spółek „Sowpoltorgu" zbliża się ku końcowi. W połowie nadchodzącego miesiąca zwołane ma być walne zgromadzenie akcjonarjuszów obu spółek, celem powzięcia uchwał o ostatecznej likwidacji. Znajdujące się na składach towarzystw towary importowane z Z. S. S. R. zostały już wyprzedane, a personel pozostawiony po zeszłorocznych redukcjach również otrzymał wymówienie.

Spowodu likwidacji handlowych spółek dla obrotu z Sowietami eksport naszych towarów do Z. S. R. R. zanika. Jedyną zawartą ostatnio tranzakcją eksportową jest umowa na dostarczenie surowców włókienniczych (szmat) dla fabryk tekstylnych w Leningradzie i Moskwie za blisko 350 tysięcy złotych.

Choroby zakaźne

W okresie od 11 do 17 b. m. zarejestrowano w Warszawie 24 przypadki duru brzusznego i 2 zamiejscowe, co stanowi o 15 mniej, niż w ub. tygodniu, 1-czerwonki, t. j. tyleż co w poprzednim tygodniu, 25 — szkarlatyny i 5 zamiejscowych (o 17 mniej), 12 — dyfterytu (o 2 więcej), 62 — odry (o 12 więcej), 26 — krztuszu (o 9 więcej), 7 — jaglicy (o 6 więcej), 16 — róży i 2 zamiejscowe (o 5 więcej), 1 — zimnicy i 1 zamiejscowy, której w ub. tygodniu nie odnotowano wcale, 2 — włośnicy (o 1 więcej), wreszcie 34 — gruźlicy i 14 zamiejscowych (o 19 więcej).

Kto wygra 40 tys. dol.

2 września

W poniedziałek, dn. 2 września odbędzie się w Ministerstwie Skarbu ciągnienie premjowej pożyczki dolarowej. M. in. zostanie wylosowana premja w wysokości 40.000 dolarów.

Kobieta przy ruletce

z pamiętników krupiera

Ostatnio ukazały się pamiętniki pewnego krupiera, który zawód swój pełnił przez szereg lat. a w pamiętniku swym zamieszcza cały szereg ciekawych spostrzeżeń o ludziach lubiących hazardować się. W książce tej znajduje się cały szereg ciekawych uwag o hazardujących się kobietach. W każdem kasynie gry zawsze spotkać można te same typy namiętnych graczek, starszych, zniszczonych kobiet, ubranych według mody z r. 1910, zdenerwowanych i nieprzytomnie wpatrzonych w obracające się koło rulety.

Są także i inne typy kobiet hazardujących się. Są to kobiety młode, nierzadko bardzo piękne, które w ten sposób postanawiają zdobyć odrazu zawrotną sumę pieniędzy. Te grają przeważnie szaleńczo, stawiają odrazu duże sumy — czasem wygrywają, czasem przegrywają. Jeśli są piękne, zawsze znajdzie się ktoś, kto dostarczy im nieco gotówki na dalszą grę.

Specjalny typ graczek stanowią kobiety, które postanawiają sobie ustalić system gry. Sadowią się wtenczas narazie w charakterze kibica i skrzętnie notują w bloczkach wszystkie wygrane, padające na te czy inne numery. Po paru tygodniach, kiedy zdaje im się, iż zgłębiły już tajemnicę zaczarowanego koła, które przynosi ludziom szczęście lub tragedję, zaczynają grać same. Przeważnie grają ostrożnie. Narazie stawiają małe sumy. Kiedy jednak zaczynają się podniecać — grają hazardownie i rozpaczliwie.

Naogół — kończy swoje opowiadanie autor pamiętnika — wszystkie grające kobiety są postrachem krupierów, gdyż wnoszą do sal gry atmosferę zdenerwowania, niepokoju, a histeryczne łkania i okrzyki w wypadku przegranej stanowią zawsze niemiłą atrakcję i peszą innych graczy.

Olimpiada szachowa

Horoskopy drużyn mistrzowskich

Wczoraj zrana dokończono partje z poprzednich rund wieczorem zaś grano rundę 11, w której spotkaliśmy się ze Stanami Zjednoczonemi. Na pierwszej szachownicy Tartakower czarnemi zremisował Fine'm, na drugiej Frydman białemi zremisował z Marshale'm, na trzeciej Najdorf czarnemi zremisował z Kupczykiem, na czwartej szachownicy Makarczyk białemi osiągnął z Horowitzem trudną końcówkę, w której gra polega na opozycji skoczków. Piony jednak Horowitza są lepsze. Wynik w partji tej, odłożonej, dla nas jest niepewny. Może więc zremisujemy mecz, a może przegramy go w stosunku 1,5:2,5. Z innych meczów zakończyły się tylko dwa: Austrja wygrała z Wielką Brytanją 2,5:1,5 i Francja z Irlandją 4:0.

*

Po dziesięciu rundach jesteśmy w połowie turnieju. Czas już poddać szczegółowej analizie wyniki dotychczasowej gry i szanse na przyszłość drużyn czołowych. Nie biorąc pod uwagę rundy 11-ej, która w większości meczów jest zakończona, zastanówmy się nad tym stanem rzeczy, jaki wynika z ilości punktów zdobytych przez drużyny w meczach poprzednich. Wprawdzie są tam także trzy partje niedokończone, będziemy jednak przyjmowali je za remisowe.

Samo porównanie ilości posiadanych punktów nie jest ścisłym wskaźnikiem szans, bowiem w dystansie przebytym drużyny miały silniejszych lub słabszych przeciwników i punkty te nie są równej wartości. Należy sprowadzić je do wspólnego miernika, czyli do punktów idealnych, pełnowartościowych.

Przyjmujemy założenie, że drużyny mistrzowskie: — Szwecja, Polska, Stany Zjedn., Węgry, Czechosłowacja, Austrja i Jugosławja są równe sobie i teoretycznie powinny osiągać ze sobą 2 : 2. Najsłabszemi drużynami są: Irlandja i Szwajcarja i drużyny mistrzowskie powinny normalnie osiągać z niemi 3.5 : 0.5, czyli że 3.5 punkta zdobyte na tych drużynach równe są dwu punktom, zdobytym na drużynie mistrzowskiej. Jeżeli więc punkt, zdobyty na drużynie mistrzowskiej przyjmiemy jako pełnowartościowy i oznaczymy ilością 1, tolpunkt, zdobyty na Irlandji albo Szwajcarji wyrazi się ilością 0.57.

Wartość idealna punktów zdobytych na innych drużynach zostanie więc oceniona w granicach pomiędzy 1.00 a 0.57. Tak np., jeżeli siła jakiejś drużyny odpowiada normalnemu zwycięstwu nad nią drużyny mistrzowskiej w stosunku 2.5 : 1.5, to oczywiście wartość idealna jednego punktu, zdobytego na tej drużynie wyniesie 0.80. Jeżeli zaś drużyna słabsza jest o tyle, że drużyna mistrzowska normalnie powinna z nią robić 3 : 1, to wartość jednego punktu wyniesie 0.67.

*

Spróbujmy teraz odpowiednio do powyższej zasady otaksować wszystkie drużyny.

Przyjmujemy pod uwagę przedewszystkiem ich porządek na tabeli wyników, to znaczy ilość posiadanych punktów efektywnych. Jednak należy do tego wprowadzić korektę, uwzględniając łatwiejszy lub trudniejszy dystans, na którym drużyny wyrobiły sobie te punkty. Tak np., przyglądając się uważnie tabeli turniejowej, spostrzegamy, że jakkolwiek Estonja stoi o kilka miejsc wyżej od Łotwy, to jednak punkty Łotwy są daleko bardziej wartościowe i jeżeli nadal Łotwa będzie grała z taką samą siłą, to w ogólnym rezultacie niewątpliwie powinna wyprzedzić cały szereg drużyn, idących narazie przed nią.

Nie przytaczamy tu dalszych w tym kierunku wywodów, pozostawiając szczegółowe badania Czytelnikowi. Nasza praca w tym kierunku po skrupulatnem porównywaniu poszczególnych odcinków wspólnych dystansu różnych drużyn dała rezultat następujący:

Argentyna	0,90
Anglja	0,85
Łotwa	0,80
Finlandja	0,78
Francja	0,76
Estonja	0,74
Litwa	0,72
Danja	0,70
Palestyna	0,67
Rumunja	0,64
Włochy	0,60
Szwajcarja	0,57
Irlandja	0,57

Teraz bierzemy kolejno wszystkie drużyny mistrzowskie i zamieniamy ich punkty efektywne na punkty idealne w/g powyższego klucza. Tak naprz. 3 punkty zdobyte na Finlandji będą się równały 2,34 punktów idealnych, 2,5 punktów wygranych z Włochami będzie stanowić 1,50 punktów idealnych i t. d.

W ten sposób punkty Polski z 10-ciu rund w tym porządku, w jakim widnieją na tabeli, wyrażą się ilościami: 2.10 — 2 — 2,34 — 1,80 — 2,58 — 2,61 — 1,28 — 2,55 — 2 — 1,80 — czyli w sumie 21,06 punktów pełnowartościowych.

Tak samo otrzymujemy dla innych drużyn: Szwecja 23,40; Stany Zjedn. 20,72; Węgry 20,59; Czechosłowacja 18,96; Jugosławja 18,64; Austrja 17,61.

Cyfry powyższe, jakkolwiek w taksowaniu drużyn mogły się znaleźć pewne nieścisłości, które skoryguje dopiero rezultat ostateczny, — w każdym razie są daleko bliższe prawdy niż cyfry mechaniczne tabeli.

Zgodnie z temi cyframi Szwecja na dystansie 10-ciu rund zrobiła najlepszy rezultat, wyprzedzając Polskę prawie o 2 i pół punkty. Polska stoi na drugiem miejscu, tuż za nią Stany Zjedn.

O ile mecz ze Stanami przegramy w stosunku 1,5:2,5 będą one po 11-ej rundzie liczyły o dwie trzecie punktu idealnego więcej od nas.

Zgodnie z samą zasadą naszej metody każda drużyna mistrzowska w 10-ciu rundach powinna teoretycznie robić 20 punktów. Odchylenia świadczą o pewnych różnicach siły gry. Ciekawem jest, że Szwecja, Polska, Stany Zjedn. i Węgry mają nadróbkę, Czechy, Jugosławja i Austrja — niedobór.

*

Wyniki powyższej analizy pozwalają nam bardziej różowo patrzyć w przyszłość. Niewątpliwie, w pierwszej połowie turnieju drużyna polska grała całą pełnią swej mistrzowskiej siły i osiągnęła wyniki całkowicie zadawalniające. Jeżeli znalazła się drużyna, której wyniki okazały się jeszcze lepsze, to już nie jest winą naszej drużyny, tylko zasługą tamtej. Gra Szwedów była rzeczywiście fenomenalna. Czy powodzenie ich w drugiej połowie turnieju będzie taksamo wielkie, niewiadomo, w każdym razie wstępują oni w dalszy dystans z pewnym zapasem, który nie tak łatwo im będzie odebrać. Ale dla nas nadzieje na pierwsze miejsce nie są jeszcze ostatecznie odcięte, a utrzymanie się na jednem z czterech pierwszych miejsc jest dość pewne.

E. F. Z.

Wyniki turnieju drużynowego

	Kto \ Z kim	Polska	Danja	Austrja	Finlandja	Litwa	Estonja	Palestyna	Rumunja	W.-Brytanja	Czechosłowacja	St. Zjedn. A. P.	Węgry	Szwecja	Włochy	Irlandja	Francja	Łotwa	Szwajcarja	Jugosławja	Argentyna	RAZEM
1	Polska	■	3	2	3	2½	3½	3	2	2½..	2	1½									2	
2	Danja	1	■	1½	2	2	½	2	3½	2½..	..									1½	1	
3	Austrja	2	2½	■	1½	2	2	3	1½	2½									3½	3	2	
4	Finlandja	1	2	2½	■	2	2½	2	1...									1½	3½	1½	2½	
5	Litwa	1½	2	2	2	■	2	2..									2	2½	3	1	½	
6	Estonja	½	3½	2	1½	2	■									3½	1½	2½	3	1	1½	
7	Palestyna	1	2	1	2	1..		■							2	4	1	1	3½	1		
8	Rumunja	2	½	2½	...				■					0	2	2½	2	1	3	1		
9	W.-Brytanja	½.	½.	1½						■			1½	1½	3	3½	1½	3	2	1½		
10	Czechosłowacja	2	2..								■	1	2	2	3	4	3	2	3½	2		
11	St. Zjedn. A. P.	1½									3	■	1	1½	3½	3	3½	2½	3½	2½	2½	
12	Węgry									2½	2	3	■	2	3½	3	2½	3	3½	1..	1½	
13	Szwecja								4	2½	2	2½	2	■	4	3½	3½	2½	1...		3½	
14	Włochy							2	2	1	1	½	½	0	■	3½	2	..			½	
15	Irlandja						½	0	1½	½	0	1	1	½	½	■	0				2	
16	Francja					2	2½	3	2	2½	1	½	1½	½	2	4	■					
17	Łotwa				2½	1½	1½	3	3	1	2	1½	1	1½	2..			■				
18	Szwajcarja			½	½	1	1	½	1	2	½	½	½	...					■			
19	Jugosławja		2½	1	2½	3	3	3	3	2½	2	1½	1..							■		
20	Argentyna	2	3	2	1½	2½.	2½					1½	2½	½	3½	3					■	

(Kropki oznaczają partje niedokończone).

O złośliwy napad
oskarżył członek komisji wyborczej

Do VI kom. p. p. zgłosił się członek komisji wyborczej Nr. 3 obwodu Nr. 15 Mojżesz Ubfał (Muranowska 42) i zameldował, że na ul. Muranowskiej napadł na niego i podrapał go po twarzy Moszek Mordka Medaljon (Śliska 37). Ubfał prosił policję o aresztowanie Medaljona i pociągnięcie go do surowej odpowiedzialności karnej, gdyż Medaljon napadł na niego spowodu różnicy przekonań politycznych.

Policja aresztowała wkrótce Medaljona, który podczas zeznań symulował obłęd. Medaljona osadzono w areszcie przy komisarjacie.

Zasypanie trzech chłopców
w starym schronie

Koło wsi Cząstków, na terenie wojskowych placów ćwiczeń, zdarzył się wczoraj popołudniu tragiczny wypadek. Trzech chłopców w wieku od 14 do 16 lat weszło na plac ćwiczeń i poczęło bawić się w starym schronie, przeznaczonym do rozbiórki. Podczas zabawy nagle obsunęła się ziemia i po chwili wszyscy trzej chłopcy zostali zasypani piaskiem.

Wypadek zauważyli w porę żołnierze, którzy pospieszyli zasypanym z pomocą. Po upływie pewnego czasu odkopano chłopców i wezwano lekarza. Po udzieleniu pierwszej pomocy wszystkich trzech chłopców przewieziono w stanie ciężkim do szpitala w Nowym Dworze.

Nazwisko dwóch chłopców zdołano ustalić. Są to: Władysław Fronczak i Feliks Szoslajd. Nazwiska trzeciego chłopca, nieprzytomnego, nie zdołano ustalić.

Międzynarodowy oszust w roli lekarza
„leczył" wszystkie choroby — aż znalazł się w więzieniu

INOWROCŁAW, 25.8. (Tel. wł.) Wielkie wrażenie wywarła wiadomość, o aresztowaniu niejakiego dr. W. C. Kopczyńskiego, który osiadł w Inowrocławiu od roku i podając się za lekarza - naturalistę, wykonywał praktykę lekarską.

Aresztowany używał dwu nazwisk, a mianowicie: tabliczka przed mieszkaniem zawierała nazwisko W. C. Kopczyńskiego, gdyż tymczasem skrzynkę pocztową nr. 54 dzierżawił w tut. Urzędzie pocztowym na nazwisko dr. W. C. Lubicza. Kopczyński oskarżony jest o wykonywanie praktyki lekarskiej na podstawie sfałszowanych dokumentów. Legitymował on się zaświadczeniem odbytej praktyki w zakładzie Jadwigi Podowskiej w Bydgoszczy, na którem dr. med. A. Lewandowski potwierdził, że dr. W. C. Kopczyński ukończył wydział lekarski Uniwersytetu prof. Nesmitha w Waszyngtonie. Ponadto posiada rzekomy Kopczyński zaświadczenie ukończenia kolegjum chirurg. praktycznego w Ameryce, gdzie tak samo jak we wszystkich innych dokumentach są widoczne znaki, że pierwotne nazwisko, zostało wymazane, a nazwisko Kopczyński wpisane zostało później.

Podobnie bardzo tajemniczo przedstawia się sprawa dowodu osobistego Kopczyńskiego, wystawionego w dniu 14 grudnia 1932 roku przez Miejski Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Poznaniu, gdzie stwierdzono, że z zawodu jest lekarzem.

Obecnie nie ulega wątpliwości, że ma się do czynienia z międzynarodowym oszustem, który swoją praktykę rozpoczął w Ameryce, poczem po zwiedzeniu kilku innych państw zawitał do Polski, i ostatnio grasował na terenie Wielkopolski, lecząc rzekomo zastarzałe choroby.

Kopczyński podejrzany jest również o namowę do zabójstwa, bo chciał się pozbyć niewygodnego świadka swych praktyk, w osobie jednego z aptekarzy, zamieszkujących w Piotrkowie Kujawskim.

Pewien robotnik otrzymał od niego rewolwer i 30 zł., by uprzątnąć owego aptekarza, jednak w ostatnim momencie zabrakło mu odwagi i zbrodni nie dokonał.

Kupiec nie jest osobą
zaufania publicznego

LWÓW, 22.8. Przed Sądem Okręgowym w Kołomyi toczyła się rozprawa kupca kołomyjskiego, p. Wermuta. Wermut wydał niejakiej Lei Akselrad poświadczenie, że pracowała w jego sklepie jako pomocnica. Świadectwo to było potrzebne Akselradównie do uzyskania koncesji na prowadzenie sklepu w Wiedniu. Dla zbadania prawdziwości poświadczenia konsulat austrjacki zwrócił się do starostwa w Kołomyi, a policja, oparłszy się na zeznaniach świadków, oskarżyła Wermuta o to, że jako „osoba publicznego zaufania poświadczył nieprawdę co do okoliczności, mającej znaczenie prawne". Sąd pierwszej instancji skazał Wermuta na 4 tygodnie aresztu. Sąd Okręgowy, jako apelacyjny, uniewinnił oskarżonego, podnosząc m. in. w motywach, że kupiec nie jest osobą zaufania publicznego, a poświadczenie tego rodzaju nie ma w Polsce znaczenia prawnego, wobec tego, że do prowadzenia sklepu nie jest potrzebna koncesja.

Konie zakłute
Przez pszczoły

W Wiązownicy (pow. jarosławski), pszczoły rzuciły się na parę koni, pozostawionych na chwilę bez opieki, które weszły do pasieki i wywróciły kilka uli. Rozdrażnione owady zakłuły oba konie na śmierć i stały się nawet niebezpieczne dla ludzi, którzy chcieli śpieszyć im z pomocą.

ABC SPORTOWE

Polscy jeźdzcy w Rydze

Wczoraj, w niedzielę rozpoczęły się w stolicy Łotwy międzynarodowe zawody hippiczne z udziałem polskiej drużyny reprezentacyjnej, startującej w składzie 5 oficerów i 12 koni, pod kierownictwem mjr. Antoniewicza.

Dokładny skład polskiej drużyny już podawaliśmy. Najważniejszą konkurencją w turnieju ryskim będzie konkurs o puhar Łotwy, który nasi kawalerzyści zdobyli czterokrotnie w ubiegłych latach.

Drugim, co do znaczenia konkursem w zawodach ryskich będzie konkurs o puhar miasta Rygi, który po trzykrotnem indywidualnem zwycięstwie przechodzi na własność odnośnego państwa. W latach ubiegłych puhar ten z Polaków zdobyli: w r. 1931 por. Rojcewicz i w r. 1933 kpt. Ruciński.

Przed meczem pań Polska-Niemcy

Zainteresowanie meczem lekkoatletycznym pań Polska — Niemcy w Dreznie jest w Niemczech olbrzymie.

Dzienniki miejscowe poświęcają niedzielnym zawodom dużo miejsca, stwierdzając, że występ Polek na gruncie saskim jest dalszem ogniwem w rozwoju dobrych stosunków polsko - niemieckich, w których sport odegrał pożyteczną rolę.

Szczególne zainteresowanie budzi start Walasiewiczówny.

Z całej Saksonji sygnalizowane są liczne wycieczki Polaków, którzy w liczbie około 2,000 przybędą na mecz.

W piątek o północy przybyła do Drezna polska lekkoatletyczna reprezentacja pań i powitana została na dworcu przez konsula R. P. w Lipsku p. Czudowskiego oraz przedstawicieli miasta i niemieckich władz sportowych.

Polskie lekkoatletki zamieszkały w hotelu „Belleville".

Międzynarodowe mistrzostwa tenisowe

W ramach międzynarodowych mistrzostw tenisowych Polski rozegrano w piątek przedpołudniem następujące mecze:

Półfinały gry mieszanej: para Krammer — Planner pokonała parę polsko - rumuńską Matuszewska — Schmidt 6:2, 6:3, a para Jędrzejowska — Tłoczyński wyeliminowała parę niemiecko - polską Keppel — Horain 6:2, 6:3. W dogrywce piątego seta w ćwierćfinałowem spotkaniu Tarłowski wygrał z Witmanem w stosunku 6:2, dzięki temu kwalifikując się do półfinału.

W półfinałowem spotkaniu gry podwójnej panów Hebda — Popławski niespodziewanie pokonali parę Bratek — Tarłowski 6:4, 4:6, 3:6, 6:3, 6:4. Warto nadmienić, że w czwartym kolejnym secie Bratek — Tarłowski prowadził już 2:0, mając 2 wygrane sety.

Zawodnicy amerykańscy w Warszawie

Jak już donosiliśmy, w nadchodzącą środę i czwartek startować będzie w Warszawie sześciu świetnych lekkoatletów amerykańskich, którzy ostatnio wykazali znakomitą formę na zawodach w krajach skandynawskich.

Poniżej podajemy charakterystykę sportową amerykańskich zawodników:

Anderson — jest najlepszym białym sprinterem Ameryki, nie ustępuje w niczem swoim czarnym rywalom — Owens'owi i Peacock'owi. Jego rekordy życiowe są: na 100 m. — 10,4 sek., na 200 m. — 20.9 sek. i na 220 y. — 21 sek. Jest on mistrzem sprinterskim uniwersytetów amerykańskich. W tabeli klasyfikacyjnej najlepszych zawodników świata ubiegłego roku jest on notowany na 5-tem miejscu w setce, i na czwartem — na 220 y.

Robinson — tegoroczny mistrz Ameryki na 880 m. z wynikiem 1:51.5 sek. Jego specjalnością są biegi na 400 i 800 m., przytem najlepsze jego wyniki na tych dystansach są: 48,6 sek. i 1:51,4 sek. Ten ostatni wynik jest najlepszym tegorocznym wynikiem świata. Kucharski na 800 m. ma najlepszy swój wynik w bieżącym sezonie o 0,2 sek. gorszy od rekordu życiowego Robinsona. Spotkanie obu tych zawodników w biegu na 800 m. zapowiada się sensacyjnie.

Dunn — notuje swój rekord życiowy w dysku 52,02 m. i w kuli — 15,93 m.

Wymienieni trzej zawodnicy wejdą niemal napewno w skład reprezentacji olimpijskiej Stanów Zjednoczonych na Berlin 1936 r.

O pozostałych trzech zawodnikach amerykańskich notujemy następujące szczegóły:

Mauger — jest świetnym tyczkarzem. Jego rekord życiowy w tej konkurencji wynosi 423 cm.

Rushforth — skacze wzwyż 195 cm., wdal — 730 cm., a w biegu na 110 m. przez płotki najlepszy jego wynik wynosi 14,8 sek.

Wreszcie Drever rzuca młotem ponad 54 m. (rekord życiowy 54,73 m.) Warto nadmienić, że najlepsi miotacze młotem, Imiela i Więckowski najlepsze swoje rzuty lokują w granicach 40 m.

Start zawodników amerykańskich zapowiada się jako największa sensacja tegorocznego sezonu sportowego stolicy.

W kilku wierszach

Zarząd K. S. Warszawianki otrzymał oficjalne zaproszenie na rozegranie szeregu meczów piłkarskich w północnej Francji z polskiemi klubami emigracyjnemi. Zaproszenie opiewa na czas od 26 września do 6 października b. r. Zarząd Warszawianki zwrócił się do P. Z. P. N. o zezwolenie na wyjazd do Francji.

*

Jak się dowiadujemy, Grażyna, macierzysty klub sportowy w Polsce Walasiewiczówny, godzi się udzielić zawodniczce tej zwolnienia w pierwszych dniach września b. r.

Walasiewiczówna nosi się z zamiarem wstąpienia do Warszawianki.

*

W Sulejowie nad Pilicą, na terenie stałego obozu polskiej YMCA odbywa się obóz treningowy i instruktorski ciężkoatletyczny.

Obóz trwać będzie do dn. 1. 9. b. r. poczem odbędą się egzaminy na instruktorów. W obozie bierze udział 32 czołowych naszych ciężkoatletów z całej Polski.

Autentyczny ślub na scenie teatru

Dziwy reklamy w St. Zjednoczonych

Ameryka słynie ze swoich posłów reklamowych, ale bezwzględnie nikt nie wpadł na tak kapitalny pomysł jak dyrekcja „Luxury Theatre". Zainscenizowano bowiem. oprócz normalnego seansu filmowego, widowisko w którem brali udział nie aktorzy, lecz zwykli ludzie.

Ponieważ wyświetlano film „Noc poślubna" z Anną Sten. przeto dyrektor teatru w Bronx postanowił wystawić sketch — którego tematem byłyby zaślubiny młodej pary. Dla większej sensacji zaślubiny miały być autentyczne i na scenie miał być zawarty legalny związek małżeński

MŁODA PARA

Wieczorem, przed premjerą u podwoi „Luxery Teatre" zatrzymało się taxi, z którego wyskoczył oblubieniec, niejaki Ben Grossman. Zapłacił za kurs, jak przystało na człowieka szczęśliwego i hojnego w dniu swoich zaślubin. wręczył szoferowi 10-cio centowy napiwek, a następnie pomógł wysiąść z auta swojej narzeczonej Goldie. W chwilę później stanęli obydwoje — ona w ślubnej sukni z welonem, on w smokingu — ramię w ramię przed wejściem dla artystów. Mimo szalonej tremy odważyli się wejść na górę, gdzie czekał na nich sam pan Jack Roth, dyrektor „Luxury". Widząc młodą parę dyrektor rozkrzyżował radośnie ramiona.

— Witajcie moje gołąbki, czy gotowi jesteście do tego wielkiego aktu?

Ben skinął potakująco głową i poprawił krawat. Goldie uśmiechnęła się zażenowana i zaznaczyła że jest nieco zdenerwowana. Ale dyrektor Roth uspokoił młodą parkę, że wszystko pójdzie jaknajlepiej, że teatr wypełniony jest doborową publicznością, która czeka na niezwykłe widowisko. Całe Bronx nie mówi o czem innem. Jest to niewątpliwie wielki sukces.

SLUB NAD PROGRAM

Kiedy zakończyło się wyświetlanie filmu a ekran przesłoniła wspaniała kurtyna, scenę zalało błękitne światło. Zrobiło się „nastrojowo", a specjalnie zaangażowany organista uderzył w klawisze i rozległy się dźwięki marsza weselnego Mendelssona. Przed rampą ukazał się dyrektor Roth.

— Chwila spokoju Szanowna Publiczności — rozpoczął przemówienie dyrektor teatru. Przed chwilą oglądaliście Państwo jak wyglądają zaślubiny Gwiazd w Hollywood. Obecnie my Wam pokażemy jak odbywają się zaślubiny w Bronx. Atrakcja ta, jest nadzwyczajnym dodatkiem do programu kinowego i doszła do skutku dzięki łaskawemu udziałowi Dyrekcji tego teatru, oraz szlachetności właścicieli sklepów i magazynów przy ul. Tremont, przy której znajduje się również gmach tego teatru. Pozwólcie więc przedewszystkiem przedstawić sobie szczęśliwych kandydatów do małżeństwa. — Skończywszy przemówienie dał znak, a na scenie ukazali się Ben i Goldie.

— Z wielką radością przedstawiam Państwu Miss Goldie Tineberg, naszą Annę Sten z ulicy Tremont.

Goldie skłoniła się, a publiczność zaczęła bić brawo. W pewnym momencie rozległ się dyskretny gwizd. Następnie dyrektor sprezentował i oblubieńca.

INTERES PRZEDEWSZYSTKIEM

Po dokonaniu prezentacji dyrektor Roth wydobył z kieszeni karteczkę papieru i znów zwrócił się do publiczności.

— Zanim rozpocznie się ta wzniosła ceremonja, słusznem jest wymienić wszystkich tych, którzy przynili się ze swej dobrej woli do jej zrealizowania.

Dyrektor Roth wskazał ręką na Bena.

— Smoking narzeczonego pochodzi z magazynu Spigel — krawiec 652 East Tremont Avenue na I piętrze. Obrączkę łaskawie ofiarowała firma I. Warthow. Tremon Corner. Bathgate i wreszcie kwiaty dla narzeczonej pochodzą z firmy Andrew Pistolas, kwiaciarnia po drugiej stronie ulicy naprzeciwko naszego teatru. Skolei dyrektor zwrócił się do Goldie.

— Jeśli chodzi o narzeczoną, to na dzisiejszy wieczór urodę jej podniosły zabiegi w Instytucie piękności Mamies, a Madame Sady, 1642 Bulwar Południowy, ofiarowała wyprawę dla narzeczonej.

Panna Goldie spłonęła, albowiem na balkonie drugiego piętra ktoś krzyknął coś zgoła pikantnego, a cała galerja wybuchnęła śmiechem. Dyrektor Roth zrobił srogą minę.

— Nieco spokoju Łaskawa Publiczności. Małżeństwo jest rzeczą świętą — i czekał chwilę aż się uspokoiło.

O KAY!

— Obrzędu zaślubin — ciągnął dalej dyrektor — dokona łaskawie, znakomity i słynny rabin Samuels.

Na te słowa dyrektora, ukazał się na scenie nieco starszy gentleman z rytualną brodą po pas, okularami na garbatym nosie i tradycyjnej szacie z czarnego atlasu. Dyrektor Roth z wdziękiem i gracją skłonił się publiczności i stanął skromnie z boku sceny, ustępując miejsca głównym aktorom widowiska.

Publiczność z zainteresowaniem i przejęciem śledziły cały przebieg ceremonjału, a rabin Samuels zabrał się do urzędowania z powagą i namaszczeniem. Odczytał odpowiednie teksty, włożył złotą obrączkę na palec panny Goldie i rozgniótł nogą, zgodnie z obyczajem, szklankę od wina.

Ceremonja była skończona. Brawom nie było końca. Kiedy wreszcie oklaski przycichły, zbliżył się dyrektor Roth i złożył życzenia młodej parze.

— A teraz Szanowni Państwo Grossmanowie — rzekł — cała ulica Tremont życzy Wam szczęśliwego miodowego miesiąca, który spędzicie we wspaniałym hotelu „Regis Manor" w górach Catskill dzięki łaskawości właścicieli.

Kurtyna spadła, przesłaniając dalsze losy młodożeńców.

— Bądźcobądź — powiedział Ben do swej małżonki, — jesteśmy dzisiaj najsławniejszą parą małżeńską.

— Okey — odpowiedziała Goldie.

— Okey — powiedział dyrektor — reklama się udała.

Szczyt szantażu

Połknął serwetkę i... zaskarżył chirurga

Wiedeńskie pismo „Telegraf" donosi, że w tych dniach do szpitala w Munster zgłosił się jakiś chory, który cierpiał na niezwykle silne bóle żołądka. Jakież było zdumienie lekarza, kiedy po długiem i dokładnem badaniu, stwierdził obecność w żołądku jakiegoś obcego ciała. Wobec tego zaaplikował choremu bardzo silną dozę środka na wymioty i po paru minutach chory w ataku torsji zwrócił ni mniej ni więcej tylko stołową serewetkę. Lekarz nie mógł powstrzymać się od śmiechu. W medycynie znane są wypadki połykania niechcący przy posiłkach różnych przedmiotów, ale nigdy jeszcze nie widziano człowieka, któryby na skutek roztargnienia połknął serwetkę.

Jednakże sam chory nie miał powodu do śmiechu. Nie krył się ze swą arcyniepochlebną opinją o lekarzach i oświadczył, że serwetkę tę pozostawił w jego wnętrznościach pewien roztargniony chirurg. który go niedawno operował. Wobec tego wytoczył owemu chirurgowi proces sądowy, oskarżając operatora, że wskutek nieuwagi mógł pozbawić go życia.

Proces wywołał zrozumiałą sensację. Nikt nie wątpił, że chirurg zostanie zasądzony i poniesie odpowiednią karę, kiedy wtem wyszła na jaw zupełnie niezwykła historja. A mianowicie ekspert, powołany przez obronę, oświadczył stanowczo, że gdyby chirurg miał nawet zostawić w czasie operacji serwetkę we wnętrznościach operowanego, to niewątpliwie nie byłaby to serwetka, jakiej zazwyczaj używa się przy stole. Nie ulega więc najlżejszej wątpliwości, że serwetka została poprostu połknięta.

W rezultacie genjalny i pomysłowy oszust musiał zrezygnować ze swojej skargi, a natomiast za usiłowanie szantażu skazany został na dwa miesiące więzienia.

Jak wyglądają „ceremonje chińskie"

Gościnność chińska jest cokolwiek uciążliwa

Gościnność w różnych krajach Europy jest niczem wobec gościnności skośnookich Chińczyków.

Bogaty lub względnie zamożny Chińczyk, urządzając przyjęcie, wysyła dwa zaproszenia: jedno, w którem zawiadamia o mającem się odbyć przyjęciu, na który to dzień, jak zapewnia, „przyprowadzi do porządku mały i wymyje starannie dzbany do wina", i drugie, które wysyła w przeddzień przyjęcia z oznaczeniem dokładnej godziny posiłku, po otrzymaniu zgody ze strony zaproszonego.

Gość o oznaczonej porze zjawia się w domu gospodarza i wręcza mu kartę zaproszeniową, którą odbiera z rąk towarzyszącego mu służącego. Następuje wymiana grzecznościowych zdań, w której i gość i gospodarz prześcigają się w pomniejszeniu godności swojej osoby. Przed udaniem się do jadalni goście piją herbatę.

Po herbacie „najznakomitszy" z pośród zaprosoznych, czyli t. zw. „główny" gość, prosi pozostałych, by szli naprzód, czemu mniej „znakomici" goście się opierają, mówiąc, iż nie mogą odważyć się na to. Największy, prawdziwie chiński ceremonjał odbywa się przy stole. Gospodarz zwraca się do głównego gościa, wskazując mu zaszczytne miejsce przy stole: ten opiera się, zwraca się do innych gości, nazywając ich godniejszymi od siebie, i prosząc ich o zajęcie wskazanego mu przez gospodarza miejsca. Gdy jednak pan domu oświadcza znakomitemu gościowi, iż nikt nie może się z nim równać, ów odbiera z rąk gospodarza pałeczki do jedzenia i filiżankę do wina, poczem obydwaj składają sobie głęboki ukłon. Ten ceremonjał obejmuje wszystkich gości, i dopiero po zakończeniu go, wszyscy siadają.

Już po trzeciem albo czwartem daniu, goście skarżą się, że jedzenia jest zbyt dużo, chociaż wiedzą, że będzie jeszcze conajmniej dwadzieścia dań. Po tym „skromnym" obiedzie gospodarz przeprasza gości za „liche" przyjęcie i prosi ich o przebaczenie, że już więcej nic nie dostaną. Ostatnią potrawą jest zupa, po której goście znów przechodzą, ceremonjując się, do salonu na herbatę.

Przyjęcie w domu Chińczyka trwa zwykle od południa do późnego wieczora, co nie jest wcale dziwne, gdy się zważy ilość dań, któremi gościnny gospodarz raczy swych gości. Po herbacie goście żegnają gospodarza, przepraszając, że mu przeszkodzili, gospodarz zaś jeszcze raz przeprasza za bardzo skromne przyjęcie i dziękuje za zaszczyt złożenia wizyty jego „skromnej i podłej osobie".

Piękne są te „ceremonje chińskie" ale też przeraźliwie nudne.

Na granicy stratosfery

Półtorej godziny na wysokości 11.080 m.

Lotnik W. Jewsejew, który wzniósł się na swym samolocie na granicy stratosfery do wysokości 11.080 m. i wytrzymał na tej wysokości półtorej godziny, opowiada o tym rekordowym locie ciekawe szczegóły:

10 sierpnia o godzinie pół do dwunastej startowałem na jednoosobowym samolocie. Wkrótce osiągnąłem wysokość przeszło 10.000 m. Mój najwyższy „strop" w tym dniu wynosił według barogramu 11.080 m. Na tej wysokości byłem przez półtorej godziny. Podobnie jak przy poprzednich lotach wysokościowych korzystałem z aparatów tlenowych.

W czasie lotu wypróbowałem maskę tlenową własnej konstrukcji i własnego wyrobu. Z próby byłem najzupełniej zadowolony. Na wysokości 11.000 metrów czułem się dobrze, byłem rześki i nie odczuwałem najmniejszego zmęczenia, aczkolwiek już przed startem brałem udział w ćwiczeniach „walki powietrznej".

Na największej wysokości, osiągniętej przeze mnie w tym dniu, temperatura wynosiła minus 51 st., ale nie było mi wcale zimno dzięki temu, że ubrany byłem bardzo ciepło: wszędzie futrzana podszewka, w ubraniu, bucikach, czapce i rękawicach. Dopiero przy końcu lotu zmarzły mi trochę ręce i nogi.

Jak wyglądała ziemia z tej wysokości? Widziałem ją całą w plamach. Ale wszystkie te plamy zachowały swą właściwą barwę, tak że odróżniałem dokładnie kolor wody, łąk i lasów, aczkolwiek lasy z tej wysokości zatracały swe kontury.

W czasie lotu kontrolowałem działanie balonów tlenowych. Za pomocą specjalnego aparatu, również własnej konstrukcji, przewieszałem przyrząd tlenowy z jednego balonu na drugi, obserwując proces zamarzania wentylu.

W międzyczasie samolot zaczął pokrywać się lodem, przednie części maszyny, krawędzie górnego i dolnego skrzydła zaczęły lodowacieć.

Badałem również zjawisko inwersji, t. j. tworzenia się pary na drodze samolotu. Wykonałem szereg wiraży, starając się parą „napisać na powietrzu" swe nazwisko, ale udało mi się nakreślić tylko pierwsze dwie litery, które jeszcze długo pozostały widoczne, kiedy już zacząłem się spuszczać. Motor i wszelkie aparaty pracowały przez cały czas bez zarzutu. Czułem się cały czas wspaniale i jestem przekonany, że przy następnym locie osiągnę jeszcze większą wysokość.

Olbrzymi gmach o 2.500 pokojach

Budowa olbrzymiego gmachu minist. lotnictwa Rzeszy jest już na ukończeniu. Jest to 5-ciopiętrowy gmach o środkowem skrzydle długości 250 metrów oraz dwóch skrzydłach bocznych. Budynek ten posiadać będzie 2500 pokojów służbowych oraz cały szereg innych, jak sale restauracyjne, palarnie i t. p. W gmachu znajdować się będzie także wielka hala garażowa, mogąca pomieścić 150 samochodów oraz kilka samolotów. Na dachu mieścić się będzie lotnisko.

Przy budowie pracuje 3000 robotników na trzy zmiany. Gmach częściowo będzie już oddany do użytku z końcem bieżącego roku. Całość zaś wykończona będzie do kwietnia 1936 r.

Antoni Marczyński 163

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

— Biedak. Jeżeli nie zauważy natychmiast jakiej polany, to zginął.

Ale lotnik zauważył już wąską, a długą polanę, będącą właściwie tylko wydatnem rozszerzeniem dróżki, którą mknął Prakasz. Owę polanę opuszczała właśnie tylna straż „wojska" Muniego Kaleha, złożona ze stu ludzi. Czy lotnik dostrzegł ich, czy nie, nie udało się dociec nigdy. Prawdopodobnie nie widział niczego, poza tym jedynym skrawkiem ziemi nadającym się do lądowania. On pochłonął całą jego uwagę, on był jego ostatnią deską ratunku. Ślizgowym lotem opadał ku polanie, tak jeszcze oddalonej, tak prawie niedosięgłej w tej chwili dla samolotu z milczącym silnikiem, gdy wtem przypomniał sobie bomby! Lądować z niemi i w dodatku na zupełnie nieznanym terenie? To pewna śmierć! Nie, nie, trzeba pozbyć się całego ładunku bomb: jakie szczęście, że pod spodem nie leży miasto, tylko bezludna dżungla.

— Teraz!

W cicho sunącym samolocie skrzypnęła dźwignia i mordercze pociski, uwolnione z żelaznych kleszczów pomknęły w dół ku szczytom drzew. Spadały z gwizdem szatańskiej uciechy, a potem ryknęły złowrogim śmiechem detonacyj.

Prakasz omal nie wpadł z koniem na samolot, tak blisko wylotu ścieżki stała ta maszyna. Przy jej silniku manipulował coś człowiek w granatowym kombinezonie, drugi lotnik stał w północnym końcu polany, u stóp drzew, w połowie ściętych przez wybuch jednej z bomb. Prakasz ruszył w tamtą stronę stępa, rozglądając się dokoła.

— Są ofiary, — westchnął, — niestety, są.

Zsiadł z konia, puścił go wolno i pieszo podszedł do tubylca, leżącego nazwznak. Nie poznał go w pierwszej chwili, tak strasznie wykrzywił zmarłemu twarz grymas bólu. Bowiem człowiek ten miał rozpruty brzuch, w dłoniach jeszcze trzymał swe wnętrzności i, jak wskazywały ślady krwi na trawie, tak musiał biec długo, długo, dopóki krwotok nie uwolnił go od cierpień.

— Biedny, biedny Muni Kaleh.

Minął lotnika, stojącego z twarzą zakrytą dłońmi nad trupem dziecka bez głowy, dotarł do drugiego wylotu polany. Tam śmierć zebrała najobfitsze żniwo, ale wśród zabitych byli także ranni. Jeden z nich, przywalony zwłokami, jęczał okropnie. Chcąc mu przyjść z pomocą, Prakasz jął ściągać trupy i nagle nogi ugięły się pod nim: nieboszczyk, którego właśnie odsuwał, to był Niszi, jego rodzony brat!

— A matka?!

Znalazł ją również nieopodal stąd. Kamala Hangwani nie wyglądała na zabitą, ale jak człowiek, który śpi: tylko mała szkarłatna plamka na skroni wskazywało na to, że sen Kamali jest wieczny.

— Mamo, o, mamooo!

Tyle lat tęsknił za nią i za bratem, a kiedy spotkał ich wkońcu, nie żyli: odeszli stąd nazawsze, jak Premlata, jak wuj Bahadur... Dlaczego?!

Silnik samolotu przemówił po godzinnem milczeniu, a równocześnie na polanę wpadło sześciu jeźdźców, którym Zosia poleciła jechać za Prakaszem. Zsiedli z koni, podeszli do potrzaskanych drzew, a na widok trupów zaczęli lamentować głośno. Nie było końca takim okrzykom, jak: „Nasza dobra pani, nasz dzielny Niszi Hangwani, o nieszczęsny sahib Prakasz, stracił matkę i brata".

Gdy po raz pierwszy padło nazwisko „Hangwani", lotnik drgnął, potem oderwał dłonie od twarzy zalanej łzami i zgorszonym wzrokiem omiótł tych, którzy gadali i gadali bez przerwy. Nagle cofnął się o krok, wybałuszył oczy niesamowicie, zacharczał

— Na Boga, to Prakasz!!!

Prakasz podniósł głowę, spojrzał nieprzytomnie na sprawcę tego okrzyku i zaczął mówić zbolałym, rwącym się głosem:

— Matkę straciłem... i brata... och, Robercie, Robercie.

Był tak ogłuszony ciosem, jaki weń ugodził, że wydało mu się rzeczą zupełnie naturalną, iż Robert Wilkins, najlepszy przyjaciel, jest teraz przy nim. A skąd się tu wziął, kiedy przybył, to było mu najzupełniej obojętne.

— Przeze mnie, przeze mnie, przeze mnie..

— Przez ciebie?

Prakasz zmarszczył czoło, myślał, starał się myśleć, zrozumieć, powiązać w fakty w logiczną całość i raptem pociemniała mu twarz od rumieńców. W tym momencie nadbiegł drugi lotnik; szeptem oznajmił starszemu koledze, że silnik już działa prawidłowo i pora zmykać, zanim polana nie zaroi się od ludzi.

— Słusznie, — odparł Robert głośno, — niech pan ucieka. Ja zostaję.

— Jakto, panie majorze? Dlaczego pan chce....

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.06.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.65.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.56.6? (dział miejski i liter.-art.); 6.66.5? (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—18.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 681 64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.80 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA